10 gr. ABC w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„IDEA WOLNOMULARSTWA WYSZŁA Z NATURALNĄ KONIECZNOSCIĄ ŻYDOSTWA; MASONERIA SPROWADZA PRZECIEŻ POCZĄTEK SWEGO ZAKONU AŻ DO KRÓLA, KTÓRY WIDZIAŁ NAJWIĘKSZY ROZKWIT IZRAELA; WAŻNA CZĘŚĆ JEJ CEREMONIAŁU ODNOSI SIĘ WYRAŹNIE DO BUDOWY ŚWIĄTYNI SALOMONA, A FRAZEOLOGIA JEGO CZĘSTOKROĆ OD TEJ BUDOWY POCHODZI“.

Dr. Gustaw Karpeles (Fests chritt zur Feier des zwanzig - jähring Besteheus des U. O. B. B.—Unabhändingen Ordens „Bnei Brith“ — 1901).

Nr. 347 A — Warszawa, niedziela 31 października 1937 r. — Rok XII

Dzisiejsze odczyty „ABC“
o ruchu narodowo-radykalnym

Dziś W ŻYRARDOWIE, w sali Domu Ludowego, o godz. 12 min. 30 odbędzie się odczyt na temat

1. „NARODOWY RADYKALIZM RUCHEM REFORM SPOŁECZNYCH“

wygłosi *red. Maria RUTKOWSKA*

2. POLSKA NIE BĘDZIE KOMUNISTYCZNA“

wygłosi *Wiktor MARTINI*

Starosta Powiatowy Łomżyński
Nr. B-8.7.37

Łomża, dnia 29 października 1937 r.
Na L. dz. 4902-ad.37 25.10.37 r.

Do
Spółki Wydawniczej „ABC—Nowiny Codzienne“
w Warszawie

Aleje Jerozolimskie 121

Na podstawie art. 72 rozp. z dnia 22.III. 1928 r. postępow. admin. (Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 341) oraz art. 13 rozp. z dnia 27.X. 1933 roku o publ. przedsięwzięciach rozrywkowych (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 632) i par. 2 pkt. 1 rozp. z dnia 28.XII. 1933 r. o wykonaniu w w prawa (Dz. U. R. P. Nr. 103, poz. 801) zakazuję ze względu na bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny urządzenia odczytów publicznych na tematy: „Przez Ruch Narodowo-Radykalny do lepszego jutra“ i „Młode pokolenie w walce o postulaty narodowo - radykalne“, jakie Wydawnictwo zamierzało urządzić dn. 1 listopada 1937 roku w lokalu kina „Vox“ w Łomży.

Od decyzji niniejszej przysługuje Wydawnictwu prawo odwołania się do Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku za moim pośrednictwem w terminie dni 14-tu od dnia doręczenia.

STAROSTA POWIATOWY
(—) Kaucki

Pogrzeb s. p. gen. Dowbór-Muśnickiego
odbył się w sobotę w Lusowie

POZNAŃ, 30. 10. (Tel. wł.). W sobotę odbył się w Lusowie pogrzeb s. p. gen. Józefa Dowbór - Muśnickiego. Przy prześlicznej pogodzie przed skromnym kościołem parafialnym w Lusowie ustawiły się delegacje Stow. Dowborczyków, korporacje „Lechia“ i „Chrobry“, batalion piechoty ze sztandarem, dywizjon kawalerii, dywizjon artylerii, delegacje Tow. Powstańców i Wojaków i szereg innych organizacyj ze sztandarami okrytymi kirem.

Nabożeństwo żałobne odprawił w asyście licznego duchowieństwa ks. prał. Jachimowski, były kapelan I-go Korpusu, a egzekwie nad trumną ks. biskup Dymek. Po skończonych egzekwiach przedstawiciele korporacji „Lechia“, której Zmarły był filistrem honorowym, wynieśli trumnę na ramionach i umieścili ją na lawecie armatniej. Przed kościołem imieniem społeczeństwa wielkopolskiego przemawiał p. Władysław Seyda, imieniem Lwowa i „Sokoła“ ziemi Czerwieńskiej — płk. Rozwadowski, w imieniu Dowborczyków w stanie spoczynku — generał Kędzierski i wreszcie w imieniu miejscowego Koła Stow. Dowborczyków — prezes mjr. Juszczak.

Wśród ciszy i bicia dzwonów kondukt skierował się w stronę cmentarza. Poza przedstawicielami organizacji wymienionymi powyżej, uczestniczyły w nim del. oficerów i podoficerów ze wszystkich pułków garnizonu poznańskiego, delegacja 17 p. Ułanów Wlkp. i 2 p. Ułanów Grochowskich, oraz 4-tej kompanii marynarzy wielkopolskich.

Nad otwartą mogiłą przemówił b. kapelan I Korpusu ks. Tworkowski, przytaczając na wstępie rozkaz zmarłego generała z r. 1917, w którym gen. Dowbór - Muśnicki nakazywał odmawianie modlitwy „Anioł Pański“ za dusze poległych dowborczyków. Kończąc swe przemówienie ks. Tworkowski wezwał wszystkich obecnych do odmówienia tej modlitwy za duszę Twórcy I Korpusu i Armii Wielkopolskiej.

W ciszy spuszczono trumnę generała do grobu. Na świeżo usypanej mogile złożono kilkadziesiąt wieńców od organizacji społecznych, społeczeństwa wielkopolskiego i dowborczyków.

Odprawa Legionistów i P. O. W.
w prezydium Rady Ministrów

P. A. T. donosi urzędowo:

30 października b. r. o godz. 11 rano w sali prezydium rady ministrów odbyła się łączna odprawa władz Związku Legionistów i P. O. W.

Po przybyciu na salę marszałka Śmigłego - Rydza i zameldowaniu mu się płk. Adama Koca w imieniu komendy naczelnej Związku Legionistów i prezesa Zarządu Głównego P. O. W. min. Kościałkowskiego zabrał głos płk. Adam Koc. Oświadczył on, że zebrani zostali wezwani na dzisiejszą odprawę przez swoje władze organizacyjne na życzenie p. marszałka Śmigłego - Rydza, który pragnął z nimi pomówić.

Marszałek Śmigły zabrał głos wygłaszając dłuższe, trwające około godziny przemówienie.

Po ukończeniu przemówienia marszałka Śmigłego - Rydza, p. premier gen. Sławoj Składkowski, jako gospodarz zaprosił zebranych na herbatę.

W herbacie połączonej ze swobodną wymianą zdań wziął udział również marszałek Śmigły-Rydz.

W „odprawie“ w Prezydium Rady Ministrów wzięło udział około 150 osób. Obecni byli ministrowie — dawni legioniści: prezes Rady Ministrów gen. Składkowski, minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, komunikacji Ulrych, opieki społecznej Kościałkowski, wiceministrowie: dr. Piestrzyński, Piasecki i Paciorkowski. Ze strony starszyzny legionowej 20 generałów, m. in.: Knoll, Kownacki, Bortnowski, Olszyna-Wilczyński, Malinowski, Stachiewicz, Kruszyński, Tokarzewski, Orlik-Rückeman, Zając, Skwarczyński, Burhardt - Bukacki, Szajli, Berbecki, Kołłątaj-Srzednicki, Hubicki, prezes NIK-a Krzemieński, prezes BGK Roman Górecki, dalej wojewodowie: Józewski, Hauke - Nowak, Bilyk i Maruszewski. Przybyli również: prezes Najw. Tryb. Adm. Chełczyński, prezes PKO dr. Gruber, prezes Zw. Dziennikarzy Ścieżyński, płk. Wenda, wicemarszałkowie Sejmu: Schaetzel i Miedziński, pp.: Bobrowski, Kwaśniewski i Polakiewicz, oraz bardzo wiele pań — dawnych peowiaczek. Zwracała uwagę nieobecność min. Becka, p. Al. Piłsudskiej i płk. Sławka.

Przemówienie marsz. Śmigłego Rydza trwało 52 minuty. Ze zrozumiałych względów nie możemy podać bliższych informacyj, ponieważ nie zostało ono opublikowane przez P. A. T. Po przemówieniu marsz. Śmigłego Rydza p. premier zaprosił gości, jak się wyraził „na menażkę“, czyli na śniadanie à la fourchette. Zebranie zakończyło się około godziny 1.30.

Nagrodę za ujęcie Skrzeszewskiego
podwyższono do 500 zł.

We wszystkich komisariatach P. P. w Warszawie wywieszono listy gończe za Stanisławem Skrzeszewskim, wydane przez policję powiatu Wysoko - Mazowieckiego.

WYSOKIE MAZOWIECKIE, 30. 10. Policja powiatu Wysoko - Mazowieckiego podwyższyła nagrodę za ujęcie Stanisława Skrzeszewskiego ze zł. 200 do zł. 500.

Ludność morduje czekistów

MOSKWA, 30, 10. Z Chabarowska donoszą, że został tu zamordowany komisarz jednego z pułków piechoty Układow. Został on zamordowany strzałem rewolwerowym danym przez okno. Układow był urzędnikiem GPU i stamtąd został przeniesiony do pułku.

Z Iwanowska donoszą, że w koszarach GPU został zabity komisarz kompanii czekista Grinfeld. Zabójstwo dokonane było rankiem, gdy kompania udawała się na ćwiczenia. Trupa Grinfelda zanleziono na progu koszar.

Na 13 lat więzienia
skazano mordercę ś. p. Barana

W sobotę w Sądzie Apelacyjnym nastąpiło dokończenie procesu Joska Pędraka sprawcy ohydnego morderstwa w Częstochowie na osobie ś. p. Stefana Barana, tragarza kolejowego.

Po otwarciu posiedzenia, zabrał głos w krótkiej replice prok. Morawiański. Polemizując z tezą obrony, oskarżyciel ostro przeciwstawił się twierdzeniom, iż ś. p. Baran poległ w czasie bójki. Przeciwnie, śledztwo ustaliło, a rozprawa potwierdziła ten fakt, iż Pędrak pierwszy zaatakował swoją ofiarę, a następnie bez żadnego powodu ze strony Barana strzelił z rewolweru. Na replikę prokuratora krótko odpowiedzieli obrońcy, po czym Sąd udał się na naradę, która trwała bardzo krótko.

Mocą wyroku Sąd złagodził Pędrakowi karę dożywotniego więzienia do lat 13-tu, z pozbawieniem praw. W ustnych motywach do wyroku, Sąd podkreślił, że teza obrońców o obronie koniecznej oskarżonego jest niesłuszna. Nie można również mówić o tym, aby Pędrak dopuścił się morderstwa pod wpływem silnego wzruszenia. Sąd stwierdził, że morderstwo było bez powodu i ś. p. Baran był w stanie obrony koniecznej, gdyż napastnik mierzył do niego z rewolweru.

Harcerstwo na manowcach

Podstawą nowego ładu społecznego w Polsce, jest człowiek wychowany harmonijnie przez rodzinę, szkołę, organizację i cały system państwowy. Wszystkie te czynniki współdziałać muszą zgodnie, aby wychować ludzi dzielnych, uczciwych, mądrych, silnych, odważnych, — naprawdę wartościowych synów Narodu Polskiego. W tym dziele niepośled nie zadanie przypaść musi dobrowolnej organizacji wychowawczej młodzieży, jaką jest harcerstwo.

Właśnie idea zawarta w dziesięciu punktach Prawa Harcerskiego i w Przyrzeczeniu harcerskim, daje możność wychowawcom harcerskim urobić charakter młodego dziecka stwarzając wyraźne normy jego postępowania. Metoda harcerskiej pracy: system zastępowy, przyjacielski stosunek wychowawców z wychowankami, wspólne przeżycia na obozach, wędrówkach, wycieczkach i w całym życiu organizacyjnym, pozwalają doskonale oderwać zainteresowania chłopców i dziewcząt od rzeczy błahych i skierować je do naprawdę istotnej służby harcerskiej.

Harcerstwo jest jedną z tych organizacji, która w pierwszym rzędzie wychowywać powinna młodzież, chroniąc ją od przedwczesnych wpływów destrukcyjnych agitatorów partyjnych i siewców zdeprawowania — komunistów. Dlatego też wszelka akcja zmierzająca do podporządkowania Harcerstwa czynnikom partyjno - politycznym, jest szkodliwa i przeczy założeniom, zwłaszcza, jeśli wpływy te zmierzają do podporządkowania sobie organizacji wychowawczej młodzieży dla celów pewnej kliki czy partii. Oczywiście, tak powszechna organizacja młodzieży (około stu tysięcy), musi wyraźnie realizować najistotniejsze postulaty ogólnopolityczne: jak wychowywanie kadr ludzi przygotowanych moralnie i fizycznie do służby Narodowi, wytwarzanie zdrowej, bo wynikającej z Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego, atmosfery wszędzie tam, gdzie dotrą harcerze.

Niestety, tego podstawowego zadania Harcerstwo zdaniem naszym dzisiaj nie spełnia. W najszerszej opinii społeczeństwa — dawniej harcerz był to człowiek odznaczający się prawością charakteru. Dziś ten typ ustępuje miejsca zwykłemu „zjadaczowi chleba“, traktującemu Harcerstwo jako organizację, dającą możność przyjemnego spędzenia czasu i ułatwiającą odbycie wielu wycieczek w wesołej kompanii.

Zmieniło się również oblicze ideowe. Coraz częściej słyszy się o opanowywaniu Harcerstwa przez ludzi będących pod wyraźnymi wpływami doktryny liberalnej i marksistowskiej, zrywającymi z moralnością katolicką i najszerzej pojętą ideą narodową, że wspomnimy tutaj tylko ideje propagowane przez „Na harcerskim tropie“, „Naprzełaj“ i niektóre książki wydane przez Harcerskie Biuro Wydawnicze.

Z upadkiem ideowym Harcerstwa, łączy się coraz silniejsze uzależnianie jego od czynników oficjalnych — a więc zmiana statutu, która wprowadzając jako czynnik nadrzędny organizacyjnie Delegata Rządu, uzależniła Harcerstwo od tej grupy, która w danej chwili sprawuje rządy w państwie. Dalej przyszło zgłoszenie Harcerstwa do OZN o czym decydowali nie instruktorzy - wychowawcy młodzieży i rodzice, a Przewodniczący wojewoda Grażyński. Ostatnie porozumienie Grażyński — Gierat — Paschalski, jest zdaniem naszym rozgrywką partyjną, a nie chęcią uzgodnienia prac organizacyjnych Harcerstwa, Strzelca i Młodej Wsi. Do tego bowiem potrzebne są odpowiednie instrukcje, które wydać muszą kierownicy poszczególnych organizacji, a nie akty nacechowane w swej treści momentami politycznymi.

Za to wszystko, co się dzisiaj w Harcerstwie dzieje, a dzieje się źle, odpowiada wojewoda Grażyński, jako Przewodniczący, wobec członków Z. H. P. i całego społeczeństwa.

Z radością przeto witamy nową akcję odważnych instruktorów harcerskich, którzy stanęli w obronie niezawisłości Harcerstwa. Chociaż może nie mając większości w Naczelnej Radzie Harcerskiej, nie zdołają oni przeprowadzić wszystkich swych postulatów, spowodują chyba jednak wycofanie Harcerstwa z gry polityczno-partyjnej. Tego oczekują rodzice harcerzy i całe społeczeństwo.

A. B.

Dział kobiecy „ABC“

Tygodniowy „Dodatek Kobiecy“ będzie ukazywać się na stronie 4-ej w każdą środę

Dzienniki warszawskie 1-go i 2-go listopada

Mimo zbiegu dni świątecznych dzienniki warszawskie ukażą się zarówno w dniu 1-go listopada, jak i w Dzień Zaduszny, 2-go listopada.

Ukaże się również „A B C“

Słonecznie i ciepło

Przewidywany przebieg pogody w dniu 31 b. m.:

W dalszym ciągu pogoda na ogół słoneczna o zachmurzeniu nieco większym w dzielnicach zachodnich. Rano gdzieniegdzie lekkie mgły. Temperatura bez większych zmian. Podstawa chmur niskich od 600 m. Widzialność rano słabsza. W ciągu dnia dość dobra.

Na akcję pomocy zimowej

Najwięcej ofiarował świat pracy

Sprawozdanie p. Kościałkowskiego na Zamku

Ogólne sprawozdanie akcji pomocy zimowej złożone na Zamku, na zebraniu czwartkowym przez p. Kościałkowskiego, przyniosło następujące dane:

Akcja ogólna zamknęła się cyfrą 37 milionów zł. Liczba objętych pomocą zimową wyniosła w marcu 376 tysięcy żywicieli rodzin i 556 tysięcy dzieci.

Dochody płynęły z następujących źródeł: z podatku od lokali 2 miliony, od handlu 5,4 mil., od przemysłu 5,9 mil., od uposażeń 8 mil., od wolnych zawodów i właścicieli domów 4,6 mil., od rolnictwa 2,85 mil., ze sprzedaży znaczków 0,8 mil.

Koszty administracyjne wyniosły 494 tysiące zł.

Najwięcej ofiarował świat pracy

Na tle tych ogólnych danych, zwracają uwagę cyfry następujące: przede wszystkim bardzo duża suma wpływów ściągniętych od świata pracy. O wpływach tych mówi sprawozdanie: „W stosunku do teoretycznych możliwości i obliczeń świat pracy wykonał swój obowiązek w dwójnasób, przekraczając preliminarz o przeszło 100 proc. Wynik ten należy przypisać przede wszystkim wysokiemu wyrobieniu naszego świata pracy, jak i uproszczonemu poborowi świadczeń od tej grupy świadczących".

Zniżka 50 proc.

Oczywiście należy przez to rozumieć świadczenia przymusowe ściągane drogą administracyjną, właśnie od tych, dla których te świadczenia były najbardziej uciążliwe. Na rok obecny p. Kościałkowski obiecał świadczenia te zmniejszyć o około 50 proc. Najwyższa pora na wprowadzenie tej zmiany i na zwrócenie uwagi w innych kierunkach w stronę warstw posiadających, nawet drogą wzmożenia wysiłków ze strony podejmujących akcję, a nie posługiwania się „uproszczonymi poborami".

Niechętni właściciele domów

Sprawozdanie stwierdza, że na drugim miejscu pod względem sum wpłaconych stoją wolne zawody i własność nieruchoma miejska. „Stwierdzić jednak trzeba, że świadczenia tej kategorii ofiarodawców nie są duże w stosunku do możliwości. Specjalnie właściciele nowych domów przyczynili się w małym stopniu do powodzenia akcji pomocy zimowej mimo bardzo korzystnej swej sytuacji materialnej".

Zdaniem naszym należy zwrócić specjalną uwagę właśnie na właścicieli nowych domów, korzystających z nieuzasadnionych przywilejów w dziedzinie świadczeń publicznych.

81 tys. na reklamę

Wśród innych cyfr zwraca uwagę suma 81 tys. zł. wydanych na propagandę. Zwracaliśmy już uwagę w roku ubiegłym w czasie trwania akcji pomocy zimowej na przerost reklamy, obciążającej niepotrzebnie budżet pomocy zimowej i używającej pieniądze w sposób niewłaściwy.

Znamienną ilustracją, w jakim kierunku szły wydatki, są jeszcze cyfry z terenu Warszawy.

Kto korzystał najbardziej

Na liście organizacyj korzystających z subsydiów pomocy zimowej, znajdują się prawie wyłącznie organizacje specjalnego typu, z tych czy innych powodów zbliżone do oficjalnego kierownictwa akcji pomocy zimowej. A więc na liście tej znajdują się organizacje takie, jak Związek Peowiaków, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Główny Związek Rezerwistów, Centralny Związek Pracowników Zakładów Miejskich i Użyteczności Publicznej i t. p. z wyraźnym pominięciem szeregu innych organizacji społecznych o poważnym zakresie pracy.

Tysiące dla żydów

Cyfrą wywołującą przede wszystkim silny protest są sumy przyznawane organizacjom żydowskim. Tak więc np. żydowski komitet gospodarczy otrzymał z pomocy zimowej 1.810 tys. zł., a żydowskie towarzystwo „Anyjim" otrzymało subwencję 88 tysięcy zł.

Zastrzeżenia budzić muszą również takie cyfry, jak 56 tys. zł. przyznanych Radzie Szkolnej na akcję sylwestrową i 10 tys. zł. na akcję noworoczną ze względu na niezupełnie celowe zużywanie tych sum w czasie imprez często o charakterze rozrywkowym. Podobne zastrzeżenie budzi 8.800 zł., przyznanych Centralnemu Związkowi pracowników zakładów miejskich i użyteczności publicznej.

Towarowe manko

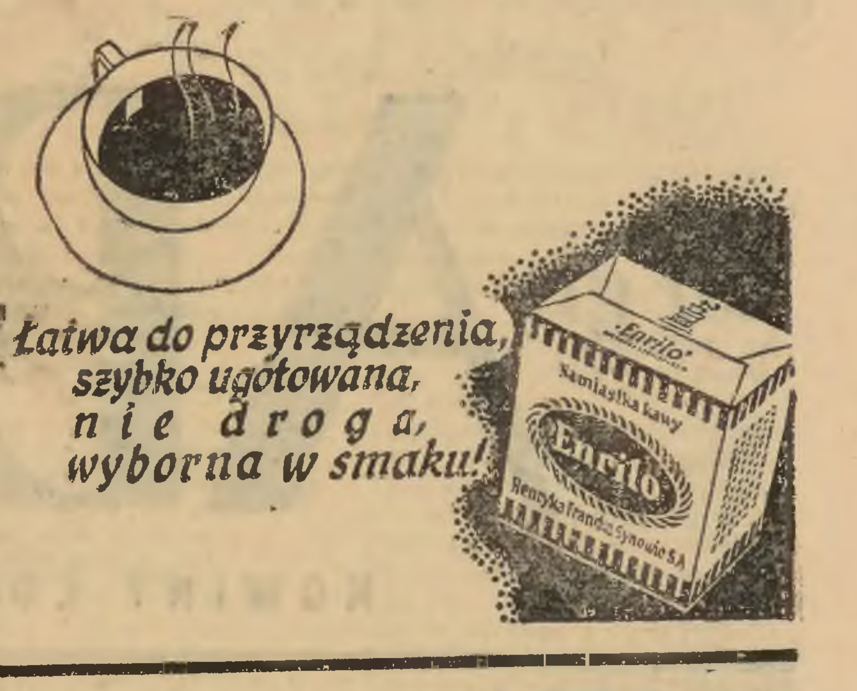
Cyfrą zdumiewającą wprost jest suma 112 tysięcy mank towarowych. Manca te przede wszystkim obejmują straty poniesione przy transporcie i przechowywaniu ziemniaków, w czasie wczesnych mrozów.

Niestety, na rok bieżący akcja w tej dziedzinie nie zapowiada się lepiej. Już obecnie od kilku tygodni, na bocznicy kolejowej przy ul. Towarowej stoi kilkanaście wagonów ziemniaków przytransportowanych z Lublina, z którymi niewiadomo, co zrobić. Ponieważ dopiero teraz przygotowuje się dla nich miejsce przechowania w forcie Dąbrowskiego za Czerniakowem. Należałoby sobie życzyć, aby komitet pomocy zimowej nauczony poprzednimi doświadczeniami, za rok ubiegły, zabezpieczył się należycie w roku bieżącym przed podobnymi a skandalicznymi stratami.

Należy dać pracę

Min. Kościałkowski, kończąc swoje przemówienie sprawozdawcze, zaznaczył, że w roku bieżącym akcja ma iść po linii szukania jak największego zatrudnienia dla potrzebujących pracy ze zmniejszeniem zasiłków bez pracy. W roku ubiegłym odpracowanych zostało 5,4 miliona złotych. O tej stronie zagadnienia pisaliśmy już poprzednio. Akcja opieki nad bezrobotnymi iść musi przede wszystkim po linii dawania im pracy.

Natomiast organizowanie pomocy dla najbiedniejszych powinno być wobec smutnych doświadczeń roku ubiegłego zostawione organizacjom społecznym. Niestety, jednak prawdopodobnie akcja ta pójdzie po linii przeciwnej. Komitet pomocy zimowej dążyć zaczyna do monopolu, z zahamowaniem prac organizacji społecznej, które podobno pozbawione będą prawa organizowania imprez dochodowych w okresie od 1 listopada do 1 marca.



Na sfałszowany czek rozrachunkowy

Podjął 12.600 dolarów

Świadkowie z całego świata przed sądem

W Sądzie Okręgowym toczył się proces międzynarodowego fałszerza dokumentów, żyda Zygmunta Hazelnusa, który wyzyskał istniejące ograniczenia dewizowe i dopuścił się w sprytny sposób obmyślonego oszustwa, podrabiając międzynarodowy przekaz rozrachunkowy w jednej z firm londyńskich na 12.600 dolarów.

Po wprowadzeniu ograniczeń w sprawie obrotu walutami zagranicznymi wzajemne rozrachunki pomiędzy wierzycielami a dłużnikami różnych krajów odbywały się za pośrednictwem specjalnych czeków. Czeki te wystawiane w jednym kraju przez dłużnika, były następnie realizowane w innym państwie przez wierzyciela, który tam zamieszkiwał. Niewiadomo, w jaki sposób Hazelnus dowiedział się, że jedna z firm londyńskich winna jest drugiej firmie w Rumunii 12.600 dolarów. Spreparował odpowiedni czek i następnie pieniądze podjął w Rumunii. Dopiero, kiedy firma rumuńska zaczęła upominać się o swą należność w Londynie, afera wyszła na jaw. Odnaleziono sfałszowany czek.

Hazelnus zbiegł tymczasem z Rumunii i ukrywał się w Polsce. Posiadał on dwa mieszkania, jedno oficjalne na własne nazwisko w Warszawie, w którym nie przebywał, oraz drugie, we Lwowie na nazwisko Edmunda Halperna. Nie była to postać fikcyjna, toteż, gdy wreszcie aresztowano fałszerza, do odpowiedzialności karnej za ukrywanie ściganego przestępcy pociągnięto Halperna.

Z kartotek Urzędu Śledczego wynikało, że Hazelmus jest zawodowym fałszerzem o bogatej przeszłości kryminalnej. Swego czasu, schwytany na fałszowaniu dolarów, skazany był na 3 lata więzienia.

Sąd Okręgowy przesłuchał 20-tu świadków, którzy przybyli na proces z rozmaitych krajów Europy, a jeden nawet z Nowego Jorku. Wina Hazelnusa została całkowicie udowodniona i sąd skazał go na 6 lat więzienia. Hlapern otrzymał dwa lata z zawieszeniem.

ABC sportowe

Zarząd się kłuci

sport hokejowy traci

Odwołanie zawodów w Berlinie

Dn. 31 bm. wyjechać miała do Berlina reprezentacja hokejowa śląska, wzmocniona zawodnikami krakowskimi, celem rozegrania w dniach 1 do 3 listopada trzech spotkań z drużynami niemieckimi.

Tymczasem w piątek rano śląski Okręgowy Związek Hokeja na lodzie otrzymał od Polskiego Związku Hokejowego depeszę, odwołującą wyjazd.

Podobno odwołanie natsąpiło na skutek tarć w zarządzie Polskiego Związku Hokejowego, które wywołały nawet ustąpienie prezesa P. Z. H. L. konsula Kurnickiego.

Niedziela sportowa

Niedziela, dn. 31 b. m

Warszawa

Stadion Wojska Polskiego o godz. 11 ostatni w Warszawie mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Warta.

Wielka Rewia o godz. 12 mecz bokserski Okęcie — Fort Bema.

Teatr Nowości o g. 12 mecz bokserski CWS — Makabi.

Lokal Prądu o g. 17 mecze zapaśnicze o mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego Pasta — Prąd i Lauda — Elektryczność.

O mistrzostwo ligi okręgowej walczą: Warszawianka — Okęcie, Orkan — Legia, Granat — PWATT, Znicz — CWS, Czarni — Huragan, AZS — Pogoń i PZL — Bzura.

Poza tym odbędzie się bieg myśliwski św. Huberta. Start o 10.30 z placu ćwiczeń 1 Pułku Szwoleżerów.

Prowincja

Kraków półfinał mistrzostw Polski juniorów w piłce nożnej Wisła — KPW Poznań i mecz bokserski Wisła — IKP Łódź.

Katowice mecz bokserski Ruch — IKB.

Wilno pierwsze mecze o mistrzostwo bokserskie okręgu oraz nadzwyczajne walne zebranie wileńskiego OZPN.

Poznań jubileusz HCP. Turniej piłkarski z udziałem drużyny Luckenvalder S. V. z Berlina.

Za granicą

W Lille mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami ligi polskiej i ligi Północnej Francji.

W Monachium mistrzostwa Europy w walce wolno - amerykańskiej.

W Amsterdamie mecz piłkarski Holandia — Francja.

W Genewie mecz piłkarski Szwajcaria — Włochy.

Poniedziałek 1 listopada

Warszawa na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 12 piłkarski mecz Warta i Legia.

Kraków mecz bokserski Makabi Kraków — Makabi Sosnowiec.

Paryż reprezentacja polskiej ligi walczy z Paryżem lub Bolonią.

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na 31 b. m.

GON. 1. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1100 m: Braugwyn — 1 p. Ul. Krech., Rafa — st. Wierzbno, Olaf — st. Golejewko, Dżungla II — Andrycza, Centaur II — st. Nałęcz, Jawajka — Mielżyńskiego, King Dodo — Dydyńskiego.

GON. 2. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1600 m: Kabina — st. Nałęcz, Ikaria — Wodzińskiego, Hokej i Honwed — Dobieckiego, Favoritas — Maltzana, Cezarewicz — Bukowieckiego, Ines — Budnego, Dyktator i Bobrujsk — Andrycza, Janczarka — st. Podkowa, Cyrkon — Mieczkowskiego, Aza — — st. Lubicz, Nounoutte — Krüger, Merci — Gr. of. DAK.

GON. 3 Nagr. 1600 zł. Dyst. 1300 m: Odwaga — Herszlewicaz, Genewa, Narocz — st. Nałęcz, Sirdarapol Momus II — Wąsowskiego, Cylmo — Bukowieckiego, Persja — st. Podkowa, Narocz — st. Nałęc. Sirdaropol — Wójcika. Nitrat — Cierpickiego Moutarde — st. Zygmunt, Algier — Schlingmanna, Night Breeze — Szaniawskiego, Petarda — Dydyńskiego.

GON. 4. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1100 m: Szlem bez atu — Wąsowskiego. Kamień — Schweitzera, Omulew — Bukowieckiego Item — st. Podkowa Jill — Wójcika. Konstancin — st Michałowo. Florisdorf — Dydyńskiego, Jenny — Morzyckiego.

GON. 5. Nagr. 2200 zł. Handicap. Dyst. 2200 m: Tanew — st. Podhalanka, Akcept — st. Krasne. Nordström — Szwarcsztajna, Laszka II — Wodzińskiego Ney — Bobińskiego, Royal Guard — Schweizera, Last Night — st. Jordan, Dęblin — Andrycza, Janczarka — st. Podkowa, Pozeydon — Enderów.

GON. 6. Nagr im. J. Reszkego 10 tys. zł. Dyst 1300 m: Rakoczy i Jeremi — st. Wierzbno, Hungaria — Budnego, Juturna — Andrycza, Rada — st. Łochów.

GON 7. Nagr Brzezia im. L. bar. Kronenberga. Handicap. Nagr. 12.000 zł. Dyst, 3621 m: Rewers — Wodzińskiego. Le Palatin — Tuńskiego, Huzar — st. Wieniec. Lift Boy — st. Jordan, Dell — Bukowieckiego, Hamilcar — Bukowieckiego, Klejnot Bychawski — Budnego. Neptun — Andrycza, Orgia — st. Nałęcz. Somosierra — Hoffmanowej Kubań — st. Łochów, Peryskop — Cichowskiego.

GON. 8. Nagr. 2.200 zł. Dyst. 2.200 m: Tanew — st Podhalanka, Mousquetaire — Duchnowskiego, Liktor — Wodzińskiego, Parnar — 1 p. Ul. Krech., Royal Guard — Schweitzera, Lulu — st. Jordan Igor II — Bukowieckiego, Czersk — Andrycza, Wicher III — st Nałęcz, Prokne — Enderów, Sandomierz — st. Michałowo, Orlean — Szwarcsztaina.

GON 9. Nagr 1400 zł. Dyst. 2100 m: Pyszna — Nauruza, Szaman — Bukowieckiego, Debar — Pawiaka, Esdras — Zaborskiego, Dekobra — Wąsowskiego, Norma — st. Nałęcz, Ottawa — Glińskich, Arkadia — Krügera, Nawarra II — Wojtowiczowej, Excelsior — Kamionko.

Każdy Kto Oszczędza (K.K.O.) - buduje swą przyszłość

K-omunalna K-asa O-szczędności (KKO) pow. Warszawskiego z siedzibą w Warszawie, założona zaledwie przed laty 9 dla potrzeb kredytowo - pieniężnych ludności regionu podstołecznego, zdołała — pomimo panującego od lat kilku kryzysu — nie tylko ugruntować w pełni swój byt, lecz osiągnąć zarazem pokaźne wyniki swej działalności. — Rozpocząwszy w końcu r. 1928 operacje swe przy kapitale zakładowym zł. 50.000 i funduszu organizacyjnym zł. 5.000, powiększyła ta Instytucja po 9 latach kapitały swe własne do kwoty zł. 537.493, nabyła nadto przed 5 laty na siedzibę własną gmach milionowej wartości (ul. Zgoda 7) po Banku Przemysłowców.



Gmach własny KKO pow. warszawskiego, (W-wa, ul. Zgoda 7).

Stały rozwój KKO pow. Warsz., oparty na zaufaniu szerokich kół społeczeństwa, znajduje sprawdzian swój w ogólnej kwocie lokat i wkładów: zł. 30.216.000, przy 42.600 wkładców (książeczek), a rocznym obrocie zgórą zł. 200 milionów. Pupilarne bezpieczeństwo funduszów gromadzonych i niewzruszona rękojmia lokat, jaką zapewnia tej Instytucji — z mocy Rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dn. 29.10. 1934 r. (Dz. U. Nr. 95, poz. 860) — Związek Poręczycielski (5 miast i 26 gmin podstołecznych), tworzy zdrowe podłoże dla działalności pieniężno - kredytowej, a zarazem toruje drogę dla racjonalnej akcji w zakresie pomocy kredytowej dla dolnych warstw społeczeństwa.

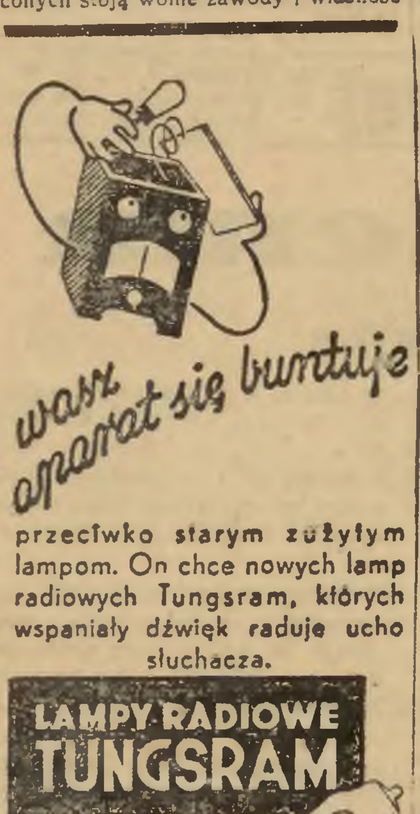
Odpowiednikiem pupilarnej gwarancji lokat jest bardzo oględna i przezorna działalność przy rozprowadzaniu przez KKO kredytów.

Gromadzony przez KKO pieniądz zasila twórczo i ożywia ustrój gospodarczy, a to przez udzielanie pomocy kredytowej w zakresie drobnego handlu, rzemiosł, budownictwa i gospodarstw rolnych. O wpływie KKO podstołecznej na podźwignięcie dobrobytu szerokich mas ludności niech świadczy fakt, iż w ubiegłym 9-letnim okresie swej działalności udzieliła ta Instytucja ogółem pomocy kredytowej na sumę zł. 76.120.000 (53.532 pożyczek i kredytów), czyli przeciętnie zł. 1.422 na jednostkę.

Ogólna kwota pomocy kredytowej i jej przeciętna norma potwierdzają nie tylko wielki zasiąg czynnych operacyj, lecz zarazem i oględną metodę w udzielaniu pomocy kredytowej.

Mrówcza i rozległa działalność podstołecznej KKO przy 1.000 przeciętnie osób codziennie załatwianych od godz. 8 rano do 7.30 popoł. bez przerwy w Dyrekcji i 4 Oddziałach (Pruszków, Nowy Dwór, Piaseczno i Jeziorna) stwarza dostateczny obraz intensywnej pracy tego Zakładu narówni ze wszystkimi KKO w Polsce, które w ilości 359 placówek gromadzą 792.098 tysięcy zł. wkładów i lokat przy 1.800.000 kont (książeczek i r-ków czekowych) z bezmała jednym milionem pożyczkobiorców.

Ogólna wytyczna działalności wszystkich KKO w Polsce oparta jest na dążności **odbudowy kapitałów rodzimych, przez stworzenie w narodzie pieniężnych zasobów własnych i uniezależnienie życia gospodarczego od czynników nam obcych.**





WARSZAWA I

Niedziela, 31 października.

8.00 Pieśń „Pod Twoją obronę". 8.05 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9,00 Transm. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża. 10,30 „Aida" — skrót operowy (pł.). 11.30 Reportaż. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. 13,00 Przegląd kultur. 13,10 „Bajecznie kolorowa" — nowela Sewera. 13.30 Muzyka. 14.45 Aud. dla wsi. 15.45 Aud. dla dzieci 16.05 Utwory M. Łysenki. 16.45 Powieść mówiona. 17,00 Polska muzyka lekka i tan. 18,35 Teatr Wyobraźni: „Samarytanin spod Solferino". 19.35 „Słynni wirtuozi" (pł.). 20,40 Przegl. polit. 20,50 Dziennik. 21,00 Wiad. sport. 21.15 „Komers na poddaszu" — wesoła audycja. 22.00 Altówka i fortepian. 22.50 Dziennik. Kom. meteorol.

WARSZAWA II

Niedziela, 31 października.

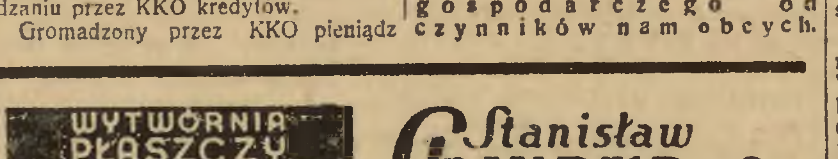
15,00 Utwory Bachów. 16.00 Felieton. 16.10 Muz. salon. 22,00 Wiad. sport. 22,05 Muz. tan, (pł.),

Poniedziałek, dn. 1 listopada

8.00 Czas i pieśń „Serdeczna Matko". 8.05 Dziennik. 8.15 Pog. wiejska. 8.30 Koncert Małej Ork. P. R. 9.00 Transm. naboż. z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. 10.30 Płyty. 11.30 Reportaż. 11.42 Odczyt. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kultural. 13.10 „Jermoła" — opow. J. Ign. Kraszewskiego. 13.30 Muz. obiadowa. 14.15 Aud. dla wsi. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Konc. ork. wojsk. 16.50 Pogadanka. 17.00 Odczyt. 17.15 1000 taktów muz. 18.10 Płyty. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 „Dyskutujmy". 19.50 Wiad. sport. 20.0. Konc. solistów. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogad. 21.00 Kult zmarłych w 5-ciu częściach świata — aud. muz. słowna. 21.45 Nowości literackie. 22.05 Konc. symfoniczny. 22.55 Kom. meteorologiczny.

WARSZAWA II

15.00 Płyty. 16.00 Z cmentarzy warszawskich — reportaż. 16.15 Recital fortep. 18.00 Płyty. 19.55 Życie kultur. 22.00 Wiad. sport. 22.05 Reportaż. 22.20 Konc. kameralny. 23.10 Muzyka (płyty).



Groźny pożar na Grochowie

Ogień strawił doszczętnie cały dom

Wczoraj około godz. 11-ej wybuchł groźny pożar przy ul. Białowieskiej nr. 4 róg Grenadierów na Kępie Gocławskiej.

W domu parterowym z facjatami, drewnianym, należącym do Aleksandra Boksera, kolejarza, nagle powstał ogień w rogu pod sufitem i natrafiwszy na łatwopalny materiał rozszerzył się błyskawicznie.

Obecni potracili głowy i zamiast rzucić się na ratunek zaczęli wynosić sprzęty. Płomienie zauważył również sąsiad Boksa, Gorgoniusz Kowalewski (Białowieska 6), który z wiadrem wody wbiegł do mieszkania na facjatce i z balkonu zaczął zalewać płomienie, jednak bezskutecznie.

W końcu zaalarmowano straż ogniową. Na miejsce wyjechał V oddział z dwoma beczkowozami III i IV oddziału. Jednak straż była zaalarmowana tak późno, że gdy przybyła na miejsce ogień już objął wszystkie pokoje.

Mimo wielkiej odległości do wody (400 m.) po trzech kwadransach zdołano ogień zlokalizować. Ostatecznie ugaszono pożar około godz. 14-ej. W czasie wynoszenia sprzętów uległ poparzeniu przechodzień, Stanisław Kraszewski (Zgierska 4), którego opatrzył sanitariusz straży. Również uległ poparzeniu, zaczadzeniu i wstrząsowi nerwowemu elektrotechnik Wiśniewski, któremu udzielił pomocy lekarz pogotowia i przewiózł do szp. Dziec. Jezus. Z domu pozostały tylko nagie ściany. Lokatorzy pozostali bez dachu nad głową.

Osobną kurię dla żydów proponuje lwowskie „Zarzewie"

Analfabeci pozbawieni praw wyborczych

LWÓW, 30. 10. Specjalna komisja lwowskiego „Zarzewia" w składzie dr. L. Teszner, dr. Z. Wachlowski, i dr. B. Wojciechowski opracowała brzmienie tez dotyczących reformy ordynacji wyborczej. Tezy te przyjęto na ogólnym zebraniu lwowskiego „Zarzewia" w dniu 25 b.m. Najważniejsze z nich brzmią następująco:

Ilość mandatów do sejmu należy podwyższyć do ilości powiatów, plus mandaty z miast wydzielonych.

Wybory powinny być osobowe, a nie na listy wyborcze.

Prawo wyborcze uzyskuje obywatel z ukończonym 24 rokiem życia. Wybory są powszechne, równe, bezpośrednie i tajne, z tym, że każdy wyborca powinien własnoręcznie wypisać nazwisko kandydata na karcie w języku polskim.

Bierne prawo wyborcze przysługuje obywatelowi, który umie czytać i pisać po polsku i zbierze na swoje nazwisko tysiąc uwierzytelnionych podpisów.

O wyborze posłów decyduje względna większość oddanych głosów. Każdy okręg wyborczy obejmie dwa powiaty, wybierające dwóch posłów łącznie, z których conajmniej jeden musi być narodowości polskiej.

Wprowadza się osobną kurię żydowską, przy czym okręgi w tej kurii będą obejmować po dwa województwa.

W sprawie ordynacji wyborów do Senatu dyskutowano zasadę reprezentacji interesów gospodarczo - kulturalnych.

to jest tak

CZEGO NIE DOSTRZEGŁ KOMUNIKAT?

W niedzielę odbędzie się Rada Naczelna Z. H. P., a w piątek otrzymujemy komunikat prasowy wydziału Propagandy Naczelnictwa Z. H. P. nr. 40, który omawia:

„Rozwój krótkofalarstwa w harcerstwie";

„Si vis pacem".. (o sporcie strzeleckim);

„Władze harcerskie tępią włóczęgostwo";

„Drużyna harcerska w... Magistracie";

„Harcerki ćwiczą łączność";

„Polscy harcerze w Argentynie".

Oto zagadnienia najważniejsze według Naczelnictwa, które trzeba podać do wiadomości prasy.

Rady Naczelnej Harcerstwa i porozumienia z innymi organizacjami młodzieży (Pakt czterech) komunikat władz harcerskich nie dostrzegł.

ZJAZD ZWIĄZKU SODALICJI NAUCZYCIELEK

Niezmiernie ważne jest dziś i będzie zawsze wychowanie szkolne. Oczywiście, że szkoła wtedy będzie wychowywała w duchu potrzeb narodu polskiego, gdy to będzie szkoła katolicka. Lecz szkoła tylko z nazwy katolicka nic nie da: wychowywać musi w szkole człowiek głęboko religijny i aktywnie katolicki.

Nie napróżno w ciągu szeregu lat, a szczególnie w okresie „jędrzejewiczowskim", zrobiono wszystko, by nauczyciela i szkołę odbarwić z katolicyzmu. Wydawało się wtedy nawet, iż naczelnym zadaniem masonerii i wszelkich ciemnych sił w Polsce jest wykoleić duszę nauczyciela. Atoli na korzyść — z drugiej strony — nauczycielstwa zapisać należy, że owo „przerabianie" podstawy nauczycielstwa wobec katolicyzmu tylko częściowo się udało, że olbrzymia większość została katolicka, że pewna nawet część wyznawała zawsze zdecydowanie publicznie przekonania katolickie, mimo wszelkie szykany, prześladowania i terror.

Wśród tego to odłamu niezłomnych specjalnym zrozumieniem ścisłego związku, jaki łączy głębokie osobiste życie religijne z wartością człowieka jako wychowawcy — wykazały się szczególnie koła pań nauczycielek, zgrupowane w Sodalicjach Mariańskich.

Dziś, w święto Chrystusa Króla ta niezmiernie zasłużona organizacja nauczycielek polskich, odbywa w stolicy swój ogólnopolski zjazd, VIII z rzędu

Dziś ku obradującym paniom sodaliskom płyną serdeczne życzenia całego katolickiego społeczeństwa, a w szczególności rodziców i młodzieży.

KOLCE BEZ RÓŻ

GADANINA ZIMOWA

Przydługą mowę min. Kościałkowski rozpoczął tegoroczną akcją Pomocy Zimowej.

Jeśli wszyscy praworządnie będą się wzorować na ministrze to i cała Pomoc skończy się na gadaniu.

ANALOGIA

Harcerz czyta Trylogię: ...chan tatarski podarował Akbach Ułana z całym komputem Janowi Kazimierzowi...

— To coś jak . nas obecnie wojewoda Grażyński Ozonowi... wzdycha.

DROBNA RÓŻNICA

„Nowy Dziennik" nazywa Irenę Tuwim — współczesną panią Sévigné!

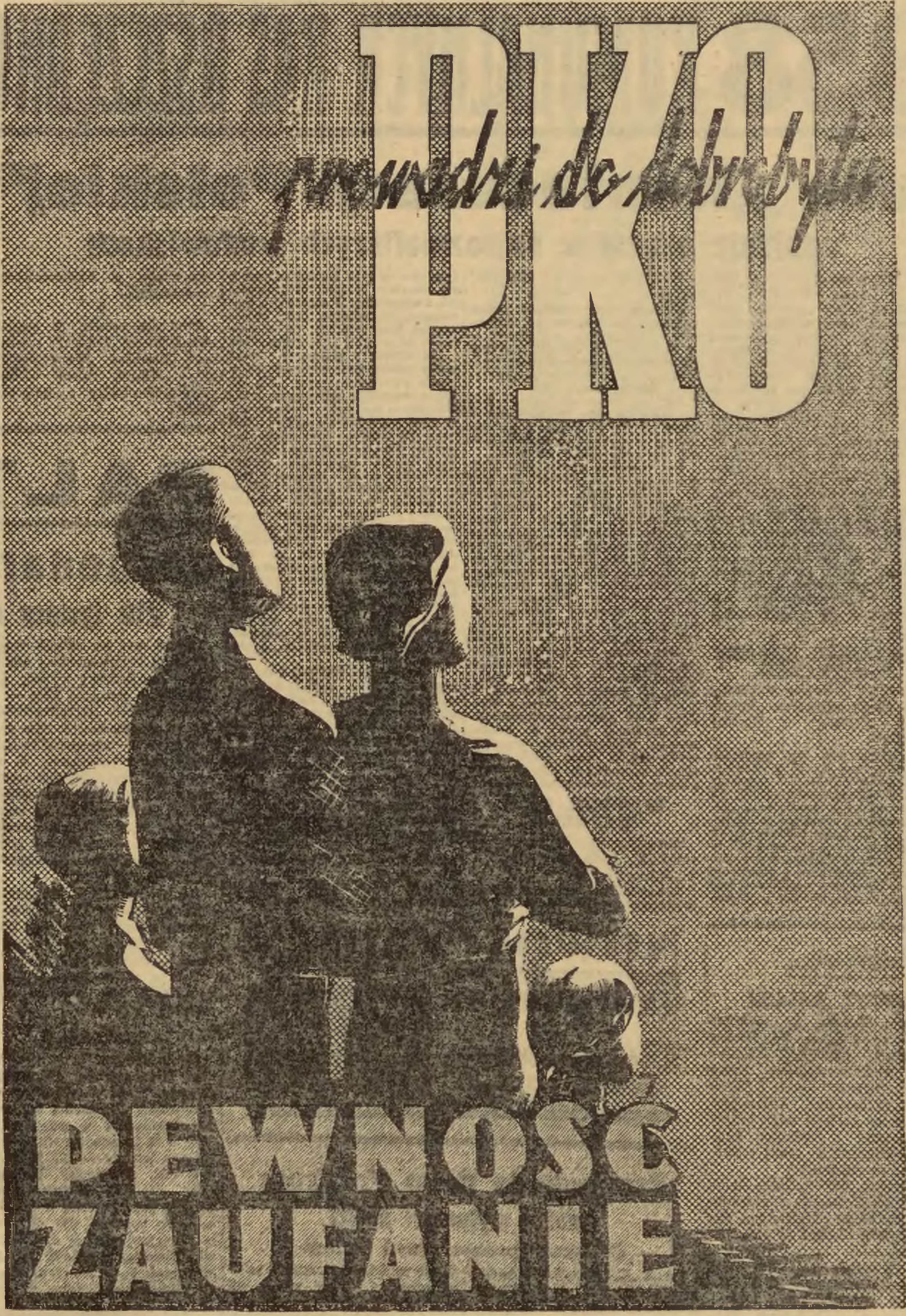
Tyle, że zamiast z Wersalu miss Tuwim pisze z Nalewek, zamiast po francusku w żargonie, miast arcydzieł — bzdury.

NA DWÓCH STOŁKACH

Na 6-ej stronicy „Kuriera Porannego" P. Hulewicz prowadzi dziarską antysemicką kampanię.

Na 3-ej stronicy jakiś „Urpin" roztkliwia się nad jakimś swym przyjacielem żydem, co dla interesu się wychrzcił, przedstawia go jako zbawcę polskiego handlu.

Jaskrawa, nieudolna robota. Lepiej zrobić tak: dnie parzyste — żydofilskie numery; nieparzyste — żydofobskie. Może ten system wzmoże poczytność, bo dotychczasowy zawodzi. (kol.).



Zamachy i zbrodnie polityczne

dziełem spisków komunistycznych

Przez czas dłuższy po porwaniu gen. Millera prasa zarówno polska, jak i zagraniczna przepełniona była opisami zbrodni i zamachów dokonywanych przez agentów G. P. U. na osobach wrogów komunizmu. Warto jednak przypomnieć, że Moskwę obciążają także i inne akty terroru, dokonywane w krajach „burżuazyjnych", takie mianowicie, które spowodowały śmierć wielu ludzi.

STRASZLIWA KATASTROFA POD BUDAPESZTEM

Jednym z najkrwawszych zamachów terrorystycznych naszych czasów była wywołana w roku 1931 katastrofa ekspresu Wiedeń — Budapeszt. Gdy w nocy z 13 na 14 września 1931 ekspres dążący z Kolonii przez Wiedeń do Budapesztu wjechał na wiadukt znajdujący się o kilkanaście kilometrów przed stolicą Węgier, nastąpiła straszliwa eksplozja — wiadukt runął, pociągając za sobą lokomotywę i kilkanaście wagonów. Siła wybuchu była tak wielka, że wyrwane kawałki szyn przeleciały pędem pocisków armatnich nad znajdującą się opodal wsią. Pod gruzami znaleziono trupy 21 podróżnych i dziesiątki rannych. Pora była wybrana starannie, gdyż bezpośrednio po ekspresie wiedeńskim nadejść miał pociąg z Genewy i tylko przypadkowe opóźnienie ocaliło go od katastrofy.

Wszystko zdawało się wskazywać, że miał tu miejsce zamach i to przygotowany przy udziale większej ilości osób. Opinia publiczna oskarżyła od razu Moskwę, co potwierdziły zresztą rozlepione nazajutrz na murach Budapesztu komunistyczne afisze, zapowiadające dalsze akty terroru, jednak dopiero przypadek doprowadził do wykrycia właściwego sprawcy katastrofy.

KAPITALISTA — ZAMACHOWCEM KOMUNISTYCZNYM

Bezpośrednio po wybuchu uwagę przybyłych władz śledczych zwrócił pasażer, lekko tylko ranny w czasie katastrofy, który ze zdumiewającym w podobnych okolicznościach spokojem, udzielał informacji prasie. Ten sam pasażer domagał się następnie odszkodowania za zaginiony bagaż, choć, jak wykazało dochodzenie, nie mógł się wylegitymować z posiadania biletu, ani nawet nie umiał wskazać miejsca. do którego rzekomo jechał.

Sylwester Matuszka, z pochodzenia Węgier, dorobiwszy się po wojnie majątku, osiadł w Wiedniu, jako dyrektor sporego przedsiębiorstwa budowlanego. Nieliczni tylko wiedzieli, że solidny przedsiębiorca prowadzi w ukryciu życie bywalca nocnych lokali, w które obfituje Wiedeń. W jednym z takich przybytków poznał Matuszka żyda Bergmana, który zetknął go następnie z agentem G. P. U. w Wiedniu Fiszerem. Wkrótce zaczyna Matuszka znikać z Wiednia na krótkie okresy czasu. — Wtedy to przygotowuje swój pierwszy zamach dynamitowy na pociąg pod Juteborg w Niemczech, który jednak pociągnął za sobą tylko kilka ofiar w rannych. Nie jest to oczywiście spodziewany efekt — nie odpowiada, ani planom organizatorów zamachu, ani sadystycznym instynktom wykonawcy. Matuszka przygotowuje wówczas diabelski plan wywołania katastrofy pod Budapesztem.

KATEDRA WYSADZONA W POWIETRZE

Inny, nie mniej mrożący krew w żyłach wyczyn komunistów, to wysadzenie w powietrze na wiosnę 1925 starożytnej katedry w Sofii.

Pierwotnie miał to być zamach podwójny — miano dokonać mordu na osobie króla Borysa, a gdy nazajutrz rząd i masy ludu zgromadziły się na mszy żałobnej w katedrze, nastąpić miał wybuch, od którego zgodnie z rachubami komunistów runąć miała nie tylko katedra, lecz i panujący w Bułgarii ustrój.

Zamach na króla Borysa, jak wiadomo, spełzł na niczym. Nazajutrz jednak, od kul czerwonych zamachowców padł na ulicach Sofii jeden z najpopularniejszych w Bułgarii mężów stanu, płk. Georgiew. Dalej już wypadki potoczyły się zgodnie z planem wysłanników Moskwy.

Ładunek dynamitu, umieszczony przy pomocy przekupionego zakrystiana za głównym ołtarzem, eksplodował w chwili, gdy wobec tłumów wypełniających kościół metropolita Stefan odprawiał mszę za spokój duszy zamordowanego pułkownika, grzebiąc pod murami setki ofiar, — właściwy jednak cel, wywołanie rewolty komunistycznej nie został, jak wiadomo osiągnięty.

ZAMACH W WARSZAWIE

Do tej samej kategorii zamachów zaliczyć należy także i wybuch w cytadeli warszawskiej wywołany przez komunistów jesienią 1923 r.

Wspomnieć też należy, że prasa francuska donosiła w swoim czasie o projektowanym zamachu dynamitowym na gmach Sztabu Generalnego w Warszawie w chwili uroczystego odsłonięcia pomnika Ks. Józefa Poniatowskiego w dniu 3 maja 1923 r.

DLA WYGODY NASZYCH P. PRENUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „ABC — NOWINY CODZIENNE" ADMINISTRACJA | Nr. rozrachunku 2

Na zł. .... gr. ....

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(imię) ....
Poczta: ....
miejscowość ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr. rozrachunku 2

na zł. .... gr. ....

złote słownie .... gr. jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)

„ABC — NOWINY CODZIENNE"
ADMINISTRACJA

Poczta WARSZAWA 1. Al. Jerozolimska Nr. 121

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stępel okręgowy

Idea „Konfederacji Polskiej”
znajduje odzew w najrozmaitszych środowiskach

(k) Tygodnik literacko - artystyczny „Prosto z Mostu“ pisze:

„Dziennik „ABC” rzucił myśl skonfederowania obozu narodowego wokół deklaracji ramowej, podpisanej przez kilku wybitnych działaczy b. O. N. R. Sam pomysł skonfederowania (inni nazywają to skonsolidowaniem) sił narodowych jest w zasadzie słuszny i piękny. Tylko, że droga, jaką się do niego idzie, droga poprzez deklarację i akcesy, nie jest drogą skuteczną. Skonsolidowanie bowiem sił narodowych dokonać się może tylko przez fakty, a nie przez słowa. I gdyby wszyscy na swoim terenie te fakty tworzyli, konsolidacja dawno byłaby już dokonana. Na terenie „Prosto z mostu” nic nie mamy sobie pod tym względem do wyrzucenia: od początku istnienia pisma dbaliśmy o to, by przedstawiciele wszystkich odcieni myśli narodowej spotykali się na naszych łamach.”

Jak widać „Prosto z Mostu“ nie zrozumiało istoty „Konfederacji Polskiej“.

PRZEŁAMAĆ ZAPORY POLITYCZNE

Natomiast całkowite zrozumienie znajduje inicjatywa „Konfederacji Polskiej“ w śląskiej „Kuźnicy“:

„Znamienną pod tym względem jest Konfederacja Polska, z którą wystąpiła grupa narodowo - radykalna, skupiona około dziennika „ABC”. Ta chęć unormowania stosunków w obozie narodowym wyrażona w manifeście, jest nie tylko odpowiedzią na koncentrację obozu przeciwnego, to jest konieczność dziejowa Polski. Konieczność społecznego i duchowego zrastania się narodu polskiego na fundamencie wspólnych idei i programu.”

W innym miejscu „Kuźnica“ pisze:

„Diatego też Konfederacja Polska podpisana przez działaczy i publicystów zgrupowanych przy piśmie — A. B. C. nie jest dla nas nowością. Przeciwnie jest potwierdzeniem i odzewem dla tych haseł, które uporczywie i stale głosimy.

Tak jest. Najszerzej pojęty obóz narodowy nie umie jeszcze zewrzeć swych sił dla wspólnego i zdecydowanego działania? Nie ma siły, zdolnej przełamać zapory polityczne.

Jest to wielkie zadanie, tym, większe, że nie cierpiące zwłoki. Jak każde wielkie dzieło, tak i faktyczne zwarcie sił narodowych, zdolnych do druzgocącego uleczenia, wymaga wielkiego poświęcenia i samozaparcia. Na to musimy się zdobyć. Po za słuszną i cenną inicjatywą, jako objawem dobrej woli, po za początkiem „natychmiastowej próby zjednoczenia wszystkich działaczy narodowców“, pozostaje konsekwencja tego początku i tej próby. Niechże tedy ona twarda i nieustępliwa wskaże dalszą drogę praktycznego działania i doprowadzi do rezultatów, o których pisaliśmy w naszych rezolucjach, do połączenia wszystkich w jedną całość celem stworzenia wielkiego ruchu społeczno-politycznego.

W codziennej pracy, w terenie, musimy wykorzystywać wszystkie możliwości, by ramię polskie z pęt obcych wyzwolić, by było swobodne i zdolne do rozstrzygającego ciosu.

ISTNIEJA CELE WSPÓLNE

Również całkowite zrozumienie znajduje „Konfederacja Polska“ w „Jutrze Pracy“:

Bliższa analiza deklaracji ideowej i regulaminu tego nowego ugrupowania wskazuje, że mamy tu do czynienia z organizacją o odmiennym charakterze. Organizacją, która podobnie, jak inne, nowołuje do zjednoczenia na zupełnie innej płaszczyźnie

Jak wynika z głoszonych zasad nowej organizacji Konfederacja swym typem przypomina raczej jakiś zakon o moralnym charakterze, a nie stronnictwo polityczne. Wyznanie wiary ujęte jest w formie ogólnej i obejmuje przykazania, zawierające postulaty, wspólne każdemu Polakowi. Tego rodzaju postawienie sprawy przypomina raczej każdemu z nas, iż ponad rozbieżne poglądy i interesy, istnieją cele wszystkim Polakom wspólne i których wszyscy winni bronić, według nich żyć i postępować. Tego rodzaju sformułowanie dobitnie nam wskazuje, że poza wspólnym, ogólnie sformułowanym dobrem istnieją kierunki myśli mające też różne „dobra“ na celu, ale takie „dobra“, których zrealizowanie szłoby po linii interesów, łagodnie mówiąc, zagranicznych. O rozróżnianie tego chodzi inicjatorom konfederacji.

Przewidywane istnienie tylko jedynego organu w postaci sądu też wskazuje, że autorom chodziło jedynie o powołanie raczej organizacji moralnej, któraby czuwała nad normami etycznymi postępowania Polaków w życiu publicznym. Te normy etyczne, to ujmowanie opornych kwestyj politycznego pod kątem widzenia Dobra i Honoru Polski jest bodaj najważniejszym zagadnieniem z zakresu wzajemnych stosunków ugrupowań politycznych w Polsce.

Tak pojętej, nowoutworzonej organizacji, należałoby życzyć powodzenia.

Idea konfederacji znajduje więc odzew w najrozmaitszych środowiskach.

Poza tym notatki w sprawie „Konfederacji Polskiej“ zamieszcza“, „Polonia“, „Kurier Bałtycki“, „Wiarus Polski“ (Lille), „Dzwon Niedzielny“ i „Życie katolickie“.

„Wici” a „Młoda Wieś”
Przed zjazdem wicowym

11 i 12 listopada br. odbędzie się w Warszawie walny zjazd „Wici“ („Wici“ urządzają walne zjazdy co dwa lata), na którym prezesem ma być podobno obrany mgr. Miłkowski, autor głośnej książki p. t.: „Agraryzm“. W związku z tym w kołach młodzieżowych mówi się o zacieśnięciu bliższych węzłów współpracy między „Wiciami“ i Centralnym Związkiem Młodej Wsi, które to organizacje od 1928 roku pozostają „na stopie wojennej“. Na zasadniczą zmianę stosunków wyraźnie wskazywałaby osoba Miłkowskiego. Nowy „kurs“ byłby jednoznaczny ze zmierzchem wpływów wieloletniego kierownika i redaktora „Wici“, J. Niećko, będącego nieprzejednanym wrogiem „Siewu“.

Gospodarka b. władz Z. N. P.
210 tysięcy utopiono w „Dzienniku Porannym”

Ilekroć razy na łamach naszego pisma krytykowaliśmy szkodliwą i skandaliczną wprost gospodarkę b. menerów ZNP — to zawsze rozmaite „fołksfrontówki“ starały się imputować nam cele polityczne, usprawiedliwiając działalność i poczynania b. zarządu ZNP wobec swoich czytelników zazwyczaj takimi epitetami, że „czarna reakcja“ za wszelką cenę dąży do zahamowania pożytecznej — na wskroś postępowej i demokratycznej organizacji zawodowej ZNP.

Dopiero teraz po zamianowaniu kuratora w ZNP wyszły na światło dzienne szczegóły, dotyczące haniebnej wprost gospodarki b. menerów ZNP.

Ostatni numer Głosu Naucz. z dnia 24 bm. w artykule p. t. „Symbol“ podaje:

„OŚWIATA“

„W końcu 1936 r. usunięty zarząd ZNP zakłada spółdzielnię „Oświata“, której celem jest finansowanie „Dziennika Porannego“. Postanowił on zaangażować ZNP w tę imprezę na 161 tys. zł. (54 tys. udziały — 107 tys. kredyty dla „Dziennika Porannego“). Ale i tę olbrzymią kwotę wkrótce przekroczono. W ciągu 5 zaledwie miesięcy (do 24 maja b. r.) zarząd wpłacił do „Dziennika Porannego“ 148.758 zł., t.zn. przeciętnie po 29.750 zł. miesięcznie. Miesiące: czerwiec, lipiec i sierpień pochłonęły 61.242 zł.

Czyli w ciągu 6,5 miesięcy utopiono w „Dzienniku Porannym“ 210 tys. złotych.

RATOWANIE „DZIENNIKA PORANNEGO“

Ale i to jeszcze nie wszystko. Olbrzymie wydatki na administrację, ewidencję, ekspedycję, kartotekę były pod różnymi pozorami wciągane wprost do budżetu ZNP — oprócz tego b. zarząd z pieniędzy związkowych spłacał stare długi dziennika (np. w czerwcu 19 tys. zł.) następnie płacił koszta procesów sądowych wywołanych przez akcję zarządu ZNP (około 5 tys. zł.) i t.d. i t.d. Sprytni dygnitarze ZNP chwytali się najrozmaitszych tricków, by ratować deficytowy „Dziennik Poranny“.

Oto np. b. zarząd ZNP udzielał temu dziennikowi pożyczek, które miały być spłacane przez prenumeratę „Dziennika Porannego“— tymczasem pieniędzy tych zarząd nie odbierał tylko przekazywał je dziennikowi zamieniając tą drogą pożyczkę na zapomogę. Pikantnie wypadają przewidywania budżetowe. Za drugie półrocze 1937 r. miano utopić 120 tys. tytułem zapomogi dla „Dziennika Porannego“ — czyli w ciągu całego roku chciano dziennikowi pożyczyć na „wieczne“ oddanie okrągło 384 tys. złotych.

Z FUNDUSZU SAMOPOMOCY

Skąd brał zarząd te pieniądze skoro w budżecie nie było sum na ten cel przeznaczonych.

Po prostu brano pieniądze z innych działów tak np. z budżetu samopomocy podjęto wbrew statutowi 80 t. zł. na ratowanie „Dziennika Porannego“. Niech wiedzą teraz ci wszyscy spośród nauczycieli, którzy zwracali się o udzielenie im pomocy finansowej nieraz b. potrzebnej, zwłaszcza, że nie jeden, który był na W. K. P., musiał płacić zastępstwo za siebie i nie raz pozostawało takiemu nauczycielowi zaledwie 20 zł. na miesiąc, dlaczego to jego organizacja odmawiała mu udzielenia zapomogi czy pożyczki. Tymczasem pieniądze szły na politykę sprzeczną z interesem Narodu i Państwa.

Czytamy dalej:

PODATEK ZNP.

„Najlepszym wyrazem stosunku nauczycielstwa zrzeszonego w Z.N.P. do „Dziennika Porannego“ i idei przez niego szerzonych jest jego stosunek do „podatku“ na rzecz „Dziennika Por.“, który to podatek został przez b. zarząd narzucony czonkom Z.N.P. dnia 24.III 1937 r. Otóż na 52 tys. bez mała członków Z.N.P. akcję ratowania dziennika poparło przez 6 mies. zaledwie 12 tys. członk -ów, więc 23 proc. Przeszło 3/4 członków Z.N.P. zbiórkę tę całkowicie zbojkotowało“.

Może teraz po ujawnieniu szczegółów gospodarki i polityki b. menerów — nauczycielstwo polskie ocknie się z letargu i da należytą odprawę tym, którzy je wiedli do całkowitego upadku.

T. K.

Zbereźnictwa...

NOWY KSIĄŻĘ

Prasa podała, że ordynat na Przygodzicach, ks. Michał Radziwiłł zamierza adoptować stuprocentowego żyda, syna „Jeanette“ Kranz i Beniamina Suchestowa. Arystokracja nasza zyskuje więc nowego „księcia“ o pięknym charakterystycznym nosie i murzyńskich wargach.

Rodzinie Radziwiłłów należy złożyć życzenia z powodu tak wielkiego splendoru, jakim książę Michał okrywa stary ród.

Nowy książę (czy mu aby przypadkiem nie Srul na imię?) niewątpliwie będzie miał po swojej mamusi „kiepełe do geszeftów“. Jak wyrośnie to będzie rozrywany przez wszystkie rady nadzorcze naszego zażydzonego przemysłu, gdyż władając żargonem będzie mógł energicznie prowadzić obrady. Właśnie nasz przemysł odczuwa brak takich ludzi, gdyż zasiadający obecnie w radach nadzorczych Strohmani z tytułami, mają ten feler, że nie znają języka narodu wybranego i są zbyt czuli na zapach cebuli, którym ponoć na zebraniach różnych karteli np. jutowego czasami zalatuje.

Rasowy nos przyszłego Radziwiłła będzie na pewno wciągał ten zapach z wielką lubością.

Tak, tak, Radziwiłłowie robią świetny interes.

Wyobrażam sobie, jak się tam cieszą.

Niech więc w powodzi gratulacji przyjmą jeszcze jedne — moje.

B. REZA

Zamówienie dano Polakom
robotę wykonali żydzi
Ciekawy proces przed sądem

Firma „K. Szpotański“ zamówiła w Samopomocy Inwalidów segregatory na sumę 250 zł. Ponieważ część roboty wykonali introligatorzy żydowscy, firma „Szpotański“ nie przyjęła roboty, w wyniku czego Samopomoc zaskarżyła firmę do sądu.

Pełnomocnik firmy dowodził, że jeżeli ktoś daje zamówienia firmie polskiej, a otrzymuje robotę wykonaną przez żydów, winien mieć możność reagowania. Adwokat zażądał odroczenia sprawy dla przeprowadzenia dowodu prawdy iż żydowscy introligatorzy wykonali część roboty przy segregatorach. Sąd wniosek pełnomocnika pozwanej firmy przyjął.

„Nie da się uniknąć walki”
woła „Dziennik Poznański”
O. Z. N. w białych rękawiczkach

„Dziennik Poznański“:

Ufamy, że to wyjaśnienie bardzo odpręży atmosferę. Wierzymy dalej, że przyśpieszenie reform organizacyjnych wzmoże skuteczność oddziaływania O.Z.N. na teren. Jednego jednak w pracy O. Z. N. nie da się uniknąć — nie da się uniknąć walki. Przeciw pracom pułkownika Koca najsilniej i najwyraźniej zmobilizowała się cała polska lewica i wszystkie obce ajentury — pierwsza chcąc zwalczyć narodowe, katolickie i antysemickie założenia deklaracji lutowej, drugie zaś bojąc się scementowania ważkich sił narodu przy wyrazicielu jego zbrojnego ramienia, Naczelnym Wodzu. Tę walkę O. Z. N. winien podjąć — bez kompromisów, bo ona go skrzepnie. Nic bowiem grupy ludzi tak nie hartuje, jak właśnie walka.

Czas najwyższy przestać chodzić w białych rękawiczkach, bo i to O. Z.N. zarzucano; czas najwyższy przestać uzgadniać i zapytać wreszcie po męsku: „kto przeciw nam?“. Przekonanie zaś społeczeństwa o konieczności zjednoczenia narodu jest rzeczywiście powszechne i idea ta zwyciężyć musi. Możemy tylko powtórzyć te słowa płk. Koca.

„Dziennik Poznański uważa więc za konieczne odsunięcie od O. Z. N. elementów, które nie chcą decydować się na walkę z polską lewicą i obcymi agenturami.

Patrol sowiecki
aresztował Polaków

Mieszkańcy osady Wyszki pow. nieświeskiego — osadnik wojskowy Roman Zuba z żoną zbierali siano w pasie neutralnym. Przechodzący patrol sowiecki aresztował ich i zabrał do swej strażnicy. Na skutek interwencji K. O. P.-u po 3 dniach zostali oni zwolnieni.

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej ____________

Wpisał ____________

Sprawdził ____________

Dodatek niedzielny ABC

Jerzy Stokowski

W pracowni Bogny

Krasnodębskiej-Gardowskiej

Ciekawe jest skonfrontować pierwsze prace artysty z ostatnimi. Jest tym bardziej interesujące, jeżeli to zestawienie odbywa się na tle jego pracowni i w jego obecności.

Pokazanie wszystkich prac, to pewnego rodzaju spowiedź artysty. Wtedy słowa są tylko uzupełniającym komentarzem, który



Bogna Krasnodębska- Gardowska: Drzeworyt.

wprowadza w najbardziej osobiste przeżycia tworzącego człowieka.

Może najwidoczniejsza ewolucja następuje zwykle w grafice. A dążenie do wysubtelnienia formy i pogłębienia treści, robi czasem wrażenie bardzo wyraźnego opierania się na dotychczasowych zdobyczach i czegoś w rodzaju pięcia się po stopniach.

Jest u nas notorycznym zjawiskiem, że dobrzy i zdolni graficy wychodzą w życie całymi grupami i postęp obserwujemy nie tylko u jednostek, ale w całym środowisku, które stawia coraz to większe wymagania. Dzisiaj naprzykład ten rodzaj linii, który był ostatnią zdobyczą w „czasach Skoczylasa", należy już do przeszłości, mając zresztą ściśle określoną pozycję w historii rozwoju grafiki polskiej.

Od początkowej surowości i ascetycznego rozdziału na kontrastujące płaszczyzny, grafika dąży najwyraźniej do swego baroku i obecnie jest w okresie ogromnej dynamiki treści i formy.

Jaki będzie dalszy jej rozwój, trudno z całą pewnością powiedzieć, ale najprawdopodobniej droga do nieuniknionej degeneracji jest jeszcze długa, bo teraz właśnie mamy całkowitą równowagę między samą kreską, a tym, co artysta chciał tą kreską wyrazić.

Z ogromną przyjemnością przeglądałem raz jeszcze, widziane już kiedyś na wystawach i salonach artystycznych, lub niewystawiane jeszcze nigdzie prace Bogny Krasnodębskiej - Gardowskiej.

Bogna Gardowska jako graficzka, wyszła ze szkoły Skoczylasa, a trzeba dodać, że należała do jego najzdolniejszych uczennic. Można to zresztą łatwo wyczytać z jej pierwszej na szeroką skalę zakrojonej pracy — od której nazywa sama cały swój początkowy okres twórczości — okresem apokalipsy.

„Apokalipsa" jest jej pracą dyplomową, a jednocześnie kapitałem, z którym Krasnodębska-Gardowska weszła w życie artystyczne. Już wtedy zjawia się świetna dekoracyjność, którą potym doprowadzi do wyrafinowania i która będzie poza kreską największą zaletą jej prac.

Drugim dużym jej cyklem, jest „Droga Krzyżowa" — owoc dwuletniej pracy i studiów — pomyślana jako drzeworyt ręcznie kolorowany. Ten cykl, składający się z 14 dużych plansz, może lepiej jeszcze charakteryzuje początkowy etap pracy artystki. I dobrze się stało, że „Droga Krzyżowa" została stworzona już kilka lat temu, bo właśnie tutaj doskonale wygląda jej grube cięcie i długa kreska. Nadają one pewną surowość i syntetyczność, która jest konieczna, aby drzeworyt przemówił do tych, dla których w głównej mierze jest przeznaczony. Trudno jednak całą treść, którą Krasnodębska - Gardowska zawarła w swoim cyklu określić tak, że przemówiła surowością. Bo momentem, który w pierwszym rzędzie z niego emanuje, jest wewnętrzne napięcie i tragizm, jaki zresztą artystka pokazała z dużą subtelnością. Subtelność zaprezentowania nawet najbardziej przykrych momentów, nie zabierając dynamiki zbliża do nich, i pozwala zatrzymać się dłuższą chwilę w skupieniu, a bez czysto ludzkiej odrazy.

Taka analiza strony technicznej w zastosowaniu do dzieł o charakterze religijnym może wydać się zbędna, ale właśnie dlatego, że sztuka kościelna nie ma w sobie nic z pojęcia „sztuka dla sztuki", to podejście ze strony artysty jest konieczne i jedynie usprawiedliwione.

Jedna seria odbitek „Drogi Krzyżowej" znajduje się w „Theologicum" (Traugutta 1), a druga w drewnianym kościołku na Podhalu, w miejscowości Harklawa.

W roku 1930 artystka wyjeżdża do Paryża. Pobyt w Paryżu do sztuki Krasnodębskiej - Gardowskiej prawie nic nowego nie dorzucił, bo z jednej strony pojechała tam już jako dojrzała artystycznie rytowniczka, a z drugiej Paryż to przede wszystkim kuźnia nowych form i zestawień w malarstwie. Jedynym dużym zyskiem była praca w jego niesłychanie uproszczonej i swobodnej atmosferze, a przede wszystkim możność korzystania z olbrzymich, niewyczerpanych zbiorów dzieł sztuki.

Po powrocie z Francji Bogna Gardowska zaczyna swoje wędrówki w poszukiwaniu drzew, których ostatnie wspaniałe, z dnia na dzień ginące okazy notuje i opracowuje. Jeżeli obejrzy się jej cisy, buki, dęby, wierzby pasja artystki staje się zupełnie niezrozumiałem i razem z nią emocjujemy się bogactwem plastycznym starych drzew i tętniącym w nich życiem, które zaczynamy odczuwać i które powiększa jeszcze przyjemność obcowania z przyrodą.

„Drzewa" to znowu dwuletni okres pracy. U Krasnodębskiej-Gardowskiej nie ma nic z impresji. Bogna Gardowska przed rzuceniem drzewa na klocek robiła wiele suchych rysunków, aby w kompozycjach forma była doprowadzona do doskonałości, na jaką tylko artystka mogła się zdobyć. Chciała bowiem dać z siebie jak najwięcej i rzetelnie przekazać samą atmosferę, którą drzewo stwarza swoją specjalną dekoracyjnością.

Następnie Gardowska tworzy mały cykl barwny — „Cztery Pory Roku", a ostatnio będący właśnie w stadium wykańczania cykl zatytułowany „Człowiek i Drzewo".

Twórczość Krasnodębskiej-Gardowskiej jest najściślej z naszym polskim krajobrazem związana i dlatego byłoby bardzo dobrze, gdyby artystka pokazała cały swój dorobek jednocześnie. Bo Gardowska należy do tych, którzy stwarzają kąt patrzenia na otoczenie i którzy w życiu potrafią doszukać się piękna i sensu.



Bogna Krasnodębska- Gardowska: Drzeworyt.

Stanisław Grzelecki

Rzeczywistość i londyńska mgła

Nauka i życie

Oskar Wilde — słynny „Lord Paradox — twierdzi, że mgła londyńska jest... tworem artystów. Nie było jej nigdy do chwili, kiedy jakiemuś artyście fantazja ukazała Londyn spowity w szaro - biały tuman. Malarze poczęli go naśladować, malując Trafalgar Square i katedrę św. Pawła o konturach rozpływających się i chwiejnych, poeci pisali o wilgotnych oparach, co przesłaniają słońce i ziębią dusze i serca i wreszcie mgła... zjawiła się istotnie. Dziś każdy londyńczyk, a zresztą i obcy przybysz w Londynie, raczej rozbije sobie głowę o latarnię, której nie dojrzy we mgle, niż uwierzy, że tej mgły — nie ma.

Piękno zachodów słońca — nauczał „Antinous w aksamitnym berecie" — poczęliśmy dostrzegać i cenić od chwili, kiedy je nam pokazał na swoich obrazach genialny Turner.

Paradoksy, oczywiście. Ale... Rzeczywistość stwierdzamy wszyscy podobnie i żaden, najgenialniejszy nawet, malarz nie zdoła nas przekonać, że zachodzące słońce jest zielone, ponieważ on takim je widzi, ani też poeta nie sprawi tego, aby wielkomiejskie ulice wypełniła o świcie „mokra woń poranka", jednakowa dla wszystkich, ponieważ jemu się wydaje, że ją — poczuł...

Sztuka nie tworzy rzeczywistości, nie zmienia nawet rzeczywistości zastanej, ona tylko tę rzeczywistość **pokazuje** nam w pewien sposób. Artyści widzą i odczuwają inaczej niż zwykli śmiertelnicy, toteż ich dzieła, jako rezultaty ich wyobrażeń i spostrzeżeń odnoszących się do tej samej wprawdzie rzeczywistości, ale innych i głębszych, bardziej wnikliwych —bywają niekiedy dla zwykłych śmiertelników niezrozumiałe.

Artyści ukazują nam rzeczy, których sami, bez ich pomocy, nie wyłowilibyśmy z otaczającej nas i istniejącej w nas rzeczywistości. Na dziełach sztuki doskonalimy nasz sposób patrzenia na otaczający nas świat.

Kto wie, może nikt spośród zwykłych „zjadaczy chleba" nie dostrzegłby, że świeżo zorana gleba ma odcień fioletowy, gdyby malarze nie odtwarzali tej barwy na swych obrazach? I może nikt nie odczułby piękna i harmonii... trójkąta, gdyby greccy architekci nie używali tej formy w tympanonach swych świątyń?

Rozumując w ten sposób, możnaby zajść dość daleko w przypuszczeniach. W każdym bądź razie trzeba jednak zgodzić się z twierdzeniem, że sztuka wpływa w pewien sposób na kształtowanie się naszych pojęć o rzeczywistości.

„Lord Paradox" nie był znowu tak paradoksalny, jakby się wydawało.

Poważniejsza siostrzyca sztuki — nauka ma większe i — bardziej uzasadnione pretensje. Nauka nie chce ograniczać się tylko do wpływu na kształtowanie się naszych pojęć o rzeczywistości, ona dąży do tego, by wpływać na kształtowanie się rzeczywistości samej. Nauka głosi tezę, iż rzeczywistość „nie pozostaje niezmieniona przez nasze procesy poznawcze". Przełożona na język prosty teza ta oznacza, że fakt, iż poznajemy rzeczywistość naukowo, nie tylko zwiększa zasób naszej wiedzy, nie tylko wpływa na nasz stosunek do rzeczywistości, ale zmienia ją samą. Posłuchajmy, co o tym mówi przedstawicieli nauki.

„Dzieło naukowe po przez ujawnienie pewnych faktów, po przez dobór naukowych argumentów, może odegrać potężną rolę propagandową. Pomysły wyrażone w dziele naukowym mogą przeobrażać społeczeństwo nawet wtedy, gdy nie przystąpiono do ich realizacji praktycznej, przeobrażają one bowiem ludzi, którzy z tym dziełem mają do czynienia. Dzieło naukowe, którego przedmiotem jest kultura lub stosunki społeczne, samo staje się cząstką rzeczywistości kulturalnej, samo wplata się w system realnych stosunków społecznych. Weźmy jakikolwiek przykład. Jak wiadomo w stosunku do obecnego wszechświatowego kryzysu ekonomicznego ścierają się dwa poglądy: według jednych jest to tylko kryzys koniunkturalny według innych — kryzys strukturalny. Dzieło naukowe, które w przekonywujący sposób przemawia za pierwszą hipotezą, przyczynia się do osłabienia prądów rewolucyjnych w społeczeństwie. Dzieło, które przemawia za drugą hipotezą, przyczynia się do ich wzmocnienia. W ten sposób naukowe uzasadnienie koniunkturalnego charakteru kryzysu, przyczynia się do tego, aby kryzys w rzeczywistości okazał się kryzysem koniunkturalnym. Naukowe uzasadnienie struktualnego charakteru kryzysu, przyczynia się do tego, aby kryzys w rzeczywistości okazał się kryzysem strukturalnym."*)

„Poważne przeobrażenie psychiki ludzkiej — twierdzi dalej dr. Ossowski — może wywołać dzieło psychologiczne. Sugestia tego, co nam o nas mówią psychologowie, nie pozostaje bez wpływu na nasze dyspozycje. Nie pozostaje bez wpływu pesymistyczny lub optymistyczny obraz natury ludzkiej, jaki się wyłania ze studiów psychologicznych. Można by przeprowadzić badania, jak się przeobraziła psychika nowoczesnego człowieka z warstw wykształconych, pod wpływem tak bardzo dzisiaj rozpowszechnionej psychoanalizy".

Socjologia więc, ekonomia i psychologia wytwarzają swój wpływ na kształtowaniu się rzeczywistości społecznej, urabiają postawę jednostki wobec aktualnych zagadnień życia.

Biologia, chemia i fizyka ze swej strony ustawicznym postępem i zdobyczami wpływa na życie potężnie.

Zdobycze tych nauk wchodzą w skład rzeczywistości kulturalnej i cywilizacyjnej. Zmieniają też ją, gdy — jak w wypadku postępów techniki — unicestwiają przeszkody czasu i przestrzeni.

Sztuka i Nauka tworzą rzeczywistość.

„Lord Paradox" miał jednak trochę racji.

*) „Nauka Polska" tom XXII, Stanisław Ossowski „Nauki humanistyczne a ideologia społeczna",

Książki nadesłane do Redakcji

Bronisław Bouffałł mjr. s. s. Szkoła jazdy konnej i ujeżdżania koni wierzchowych. Wyd. II-gie, przejrzane i uzupełnione z przedmową gen. Wł. Andersa. Warszawa, Gł. Księgarnia Wojskowa — 1936. Str. XVI plus 312 z ilustracjami.

Stefan Turnau Ku lepszej przyszłości zbiór wykładów społecznych dla młodzieży na podstawie Encykliki „Quadragesimo Anno". Poznań 1937. Rada Społeczna przy prymasie Polski, stron 161.

Romana Dalborowa „Pedicurzystka z zasadami" — Tow. Wydawn. „Rój" Warszawa 1937, str. 282.

Teodor Parnicki — „Aecjusz". Ostatni Rzymianin. Tow. Wydawn. „Rój" Warszawa 1937. str. 311.

Stanisław Hubert: Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej. Zagadnienie prawa międzynarodowego. Bibl. prawa polit. i prawa narodów. Lwów 1937. Zakł. Prawa Polit. i Prawa Narodów U. J. K. Str. 284+XVIII.

W walce o zdrowie wsi polskiej. Referaty wygłoszone na konferencji, poświęconej opiece lekarskiej na wsi, zwołanej przez instytut spraw społecznych w Warszawie w dn. 31. I. i 2. II. 1937 r. Instytut spraw społecznych, Warszawa 1937. Str. 320 z ilustracjami.

Fryderyk Kampe Wielki człowiek. Powieść. Adaptacja autoryzowana Eugeniusza Bałuckiego. Polska Agencja Publicystyczna, Warszawa 1938. Str. 238.

Guy de Téramond. Człowiek w czarnych okularach. Powieść. Polska Agencja Publicystyczna, Warszawa. 1938. Str. 259.

Fr. Harper. Dług Hanki Wolskiej. Powieść. Adaptacja autoryzowana Eug. Bałuckiego. Polska Agencja Publicystyczna, Warszawa. 1938. Str. 303.

Ferdynand Ruszczyc. Liść wawrzynu i płatek róży. Przemówienia, wykłady, odczyty, artykuły w języku polskim i francuskim. Wydanie pośmiertne z rysunkami F. Ruszczyca z ilustracjami Jana Bułhaka. Wilno 1937. Str. 213 + XVIII.

Tatiana Czernawina. Zbiegowie z G. P. U. (autoryzowany przekład z ros. Marii Czapskiej). Inst. Wydawn. „Biblioteka Polska", Warszawa 1937. Str. 374.

Wojciech Górski. Wspomnienia. Sześćdziesiąt lat pracy na niwie pedagogicznej. (Na prawach rękopisu). Nakł. Fundacji W. i A. Górskich i Rodziny, Warszawa 1934. Str. 198.

Aldona Skirgiełło

Kraj jezior i granitu

(Własna korespondencja „ABC" z Finlandii)

Po pierwszej, spędzonej w Helsinkach nocy, zostałyśmy wytrącone ze snu o 7-ej rano głośnym hukiem. Nie wiedząc co to ma znaczyć, zadzwoniłyśmy na pokojówkę i od niej dowiedziałyśmy się, że niedaleko wysadzają skałę, aby założyć fundamenty pod mający się budować dom. Większa część domów w Helsinkach jest budowana wprost na granicie, na olbrzymich warstwach tego kamienia. I dla zrównania terenu lub założenia fundamentów koniecznym jest użycie dynamitu.

Udajemy się na zwiedzanie miasta.

Wkrótce już znalazłyśmy się przy pomniku wystawionym żołnierzom pułku niemieckiego poległym w czasie wojny światowej. Odczytując nazwiska z wielkim zdziwieniem znajduję niemal co trzecie rdzennie polskie. A więc i tu walczyli Polacy w obcych mundurach!

W wędrówce po mieście zbłądziłyśmy wkrótce i nic nie pomogły nam nazwy ulic pisane w dwóch językach: fińskim i szwedzkim. Jak nas poinformowano oba są urzędowe, choć Szwedów jest tu tylko 850 tysięcy na blisko 3 miliony Finów. Można przypuszczać, że język szwedzki z czasem zostanie usunięty. Z czasem, to chyba dopiero wtedy, gdy Finowie już będą mieli za sobą poważny dorobek w dziedzinie sztuki, nauki, literatury; dotąd przyjmowali kulturę głównie szwedzką.

TRADYCJE

Największym czynem, świadczącym o zainteresowaniu się zabytkami narodowymi są zebrane w 1835 r. pieśni ludowe — „Epos Kalewala". Obecna literatura fińska jest świadectwem wysokiego umysłowego rozwoju narodu. I może właśnie to, że brak tu jest tradycji wiekowej, że obecne pokolenie wspólną pracą dopiero buduje przyszłość, stworzyło takie poczucie równości, że kelner we fraku równie uprzejmie podaszampana bogatemu cudzoziemcowi, jak piwo — skromnie ubranemu robotnikowi.

„Czy nie jest to najbardziej demokratyczny kraj Europy?" — rzuciłam sobie pytanie, siedząc w wagonie, mknącym szybko na wschód.

Po kilku godzinach wysiadamy w Viipuri. Podczas całej drogi podziwiamy śliczne jeziora — te bajeczne klejnoty natury, rozsiane po całym kraju w nieprawdopodobnej ilości. W obramowaniu granitowych skał lub wielkich lasów stanowią one charakterystyczną cechę krajobrazu Finlandii. Cichy, poważny, surowy krajobraz wywarł swój wpływ na charakter ludności. Cichy tu też jest lud, poważny i pracowity. Ład i porządek widać na każdym miejscu. Praca przemyślana w drobiazgach, wykonana dokładnie i starannie.



Kościół w Obo

PRACA KOBIET I BRAK BEZROBOCIA

Oglądając Viipuri byłyśmy trochę rozczarowane. Miałyśmy przyjechać do jednego z największych po Helsinkach miast w Finlandii, tymczasem okazało się, że to bardzo niewielkie miasteczko, jednak nowoczesne, z kilkoma dużymi i ładnymi budynkami, sprawiające miłe wrażenie przez czystość swoją i porządek. Nie po raz pierwszy zetknęłyśmy się tu blisko z ładem fińskim. Rzuca się tu w oczy tak charakterystyczna dla Finlandii praca kobiet w każdej gałęzi. Widać je w przeważającej liczbie przy pracy nie tylko w sklepach, fabrykach, lecz nawet przy budowie domów lub spławie drzewa. Procentowo ilość kobiet w Finladii jest znacznie większa niż mężczyzn i tym tłumaczy się fakt dla cudzoziemców w pierwszej chwili niezrozumiały, że obsługa tu na każdym miejscu, w tramwajach, autobusach, jest prawie wyłącznie kobieca. Dziewczęta tu od wczesnej młodości przygotowują się do pracy zawodowej, licząc tylko na własne siły.

Bezrobocia w Finlandii nie ma, a nawet przeciwnie, daje się odczuwać brak rąk do pracy. Rozmawiałam w Lakti z kilkoma Finkami, które skarżyły się, że mając duże gospodarstwo ?e mogą dostać służącej. Nie ma ich tu — brak.

WODA ZAPRZĘGNIĘTA DO PRACY

Po kilkudniowym tu pobycie pragnęłam już jak najszybciej zobaczyć cudo Finlandii — wodospad Imatrę. Dziś, choć jest już uregulowany, robi niezapomniane wrażenie. Po dwudziestu minutach jazdy autem jesteśmy nad rzeką Wuoksą, która tu właśnie na niewielkiej przestrzeni pokonuje 20-metrową wysokość. Masa wód ujarzmiona, wciśnięta w granitowe brzegi, pieni się wśród głazów wspaniała, potężna utajoną mocą. Żadne słowo nie może oddać niesamowitego piękna wodospadu. Tumany rozpylonej wody tworząc białą mgłę, unoszą się nad spienionymi zwałami wód. Potężne to zjawisko na tle zieleni lasów stanowi bezcenny klejnot Finlandii wśród licznych innych bogactw kraju. Siła spadającej wody umiejętnie tu jest wykorzystana przez zastosowanie najnowszych wynalazków techniki, liczne turbiny wytwarzając elektryczność, dostarczają ją ludności po cenie około 16 gr. za kilowat (w przeliczeniu na polskie pieniądze).

Woda jest tu zasadniczym żywiołem. Na każdym kroku spotykamy jeziora ciche spokojne wśród szmaragdowych łąk. Na tle tej natury cichej, pięknej a surowej wyrósł człowiek spokojny, wytrwały, pracowity, umiejący wykorzystać bogactwo kraju swego. Połączone ze sobą kanałami jeziora są idealną drogą komunikacyjną, na której widać prawie bez końca płynące tysiące bali drzewnych oraz dużą ilość motorówek, należących do wieśniaków, co świadczy o ich cywilizacji.

Nie dojeżdżając do Sawonlinny wysiadamy z pociągu w Punkanario, skąd o godz. 4 rano urządzamy 14 kilometrową wycieczkę przez naturalny zupełnie wąski pas ziemi, ciągnący się między wodami. Miejscami pas jest tak wąski, że dwa auta nie mogą wyminąć się. To cudo przyrody zostawia niezapomniane wrażenie swą wspaniałą naturalnością.

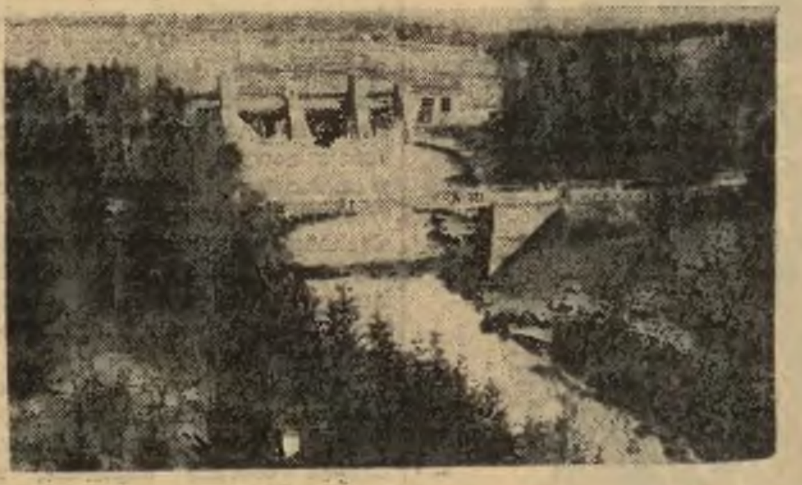
„STÓŁ SZWEDZKI"

Po odbytej przejażdżce, zwiedzeniu zamku w Sawonlinnie wstępujemy na obiad do restauracji, w której jest t. zw. „stół szwedzki". Osobliwość polega na tym, że z ogólnego stołu gość sam nabiera sobie potrawy w dowolnej ilości, a usługująca kelnerka tylko sprząta naczynia i dopełnia brakujące potrawy. Naczynia stoją również na ogólnym stole jak i napoje w znacznej ilości. I nikt tu nie bierze więcej ponad normalny obiad z pięciu dań, za który opłata wynosi 10 fmk. co obliczone na nasze pieniądze = 1 zł. Opowiadają tylko Finowie ze śmiechem, że czasem korzystają z tego niekulturalni turyści obcokrajowcy, jedząc tak wielkie ilości, często nadmierne, że pozostawiają po sobie przykre wspomnienie, przechodząc w rezultacie swojej chciwości morską chorobę — na lądzie

Przy nas jakiś turysta nieznający tego zwyczaju naraził się na dość długie czekanie przy stole na obsługę. Gdy w końcu zniecierpliwiony upomniał się przy kasie o obiad, wytłumaczono mu uprzejmie, że tu każdy sam sobie usługuje.

DOBRZE WYCHOWANY NARÓD

Niezwykłe tu jest poszanowanie cudzej własności. Rzecz zapomniana, zgubiona leży zupełnie bezpiecznie i czeka na prawego właściciela. Naród ten w całej masie jest dziwnie dobrze wychowany. Od dziecka ma wpajane, że nie należy źle czynić. To też złodziej jest tu zjawiskiem niezwykłym, a wypadki rabunku lub napadu są taką sensacją, jak trzęsienie ziemi. O uczciwości tutejszych ludzi przekonałam się na sobie zupełnie mimowoli. Będąc w Tampere w łaźni pozostawiłam pierścionek, który pomimo, że po mnie było w łaźni wiele osób, w kilka godzin później został mi zwrócony. Sądzę, że stosowanie tu bardzo surowych kar, a nawet tortur za kradzież aż do XVIII wieku tak urobiło społeczeństwo fińskie na przeciąg wielu lat, że wielka uczciwość stała się jedną z zasadniczych cech ich natury.



Wodospad Imatra

Wspomniane łaźnie fińskie są wzorowane na rosyjskich i polegają na tym, że w izbie bardzo gorącej i przesyconej parą kąpiący się leżą dłuższy czas na półkach pod sufitem. Amatorzy silniejszych wrażeń po wyparzeniu się i wybiciu brzozowymi miotłami wybiegają z łaźni i rzucają się wprost do jeziora.

Siedząc w restauracji w Jüwaskűle poznaliśmy towarzystwo Polaków, od których dowiedzieliśmy się, że Polaków jest tu około 60 rodzin, zamieszkałych oddawna i rozproszonych po całym kraju. Rekrutują się przeważnie ze sfer robotniczych, żenią się z Finkami, i — nie mają czasu na wychowanie swego potomstwa. Efekt jest taki, że starzejący się rodzice tęsknią do dalekiej ojczyzny, a młode pokolenie szybko wynaradawia się i prawie nie mówi po polsku. Istniejące zjednoczenie Polaków połączyło się z Fińskim Związkiem i jest mało żywotne.

OŚWIATA I KULTURA

Niemcy są tu bardzo mile widziani. Wpływ Niemiec jest duży. Z Niemiec sprowadzane są różne maszyny i techniczne przyrządy. Oświata stoi w Finlandii na wysokim poziomie i jest dostępna dla wszystkich obywateli. Są tu trzy uniwersytety i politechnika.

Analfabetów nie ma prawie wcale (zaledwie 0,7 proc.). Nie zdziwiłam się też wcale, gdy jeden z moich kolegów zapytany o stan oświaty w Polsce uchylił się od wyraźnej odpowiedzi. Trudno było rzeczywiście mówić im o naszych Kresach Wschodnich. Nie zrozumieli by. Wykwintu życia tu nie ma. Nie wytworzyła się warstwa posiadaczy, bogaczy a z drugiej strony nędzarzy, społeczeństwo jest wogóle zamożne. Wszyscy też są przy pracy dla dobra wszystkich, dla podniesienia ogólnej zamożności i kultury kraju. I osiągają zamierzony cel w szybkim tempie. Wystarczy przejść po dzielnicy domków robotniczych, dość przejechać się po okolicy, by zetknąć się z zamożnością niewielkich gospodarstw. Mnóstwo tu mikroskopijnych domeczków — letnisk robotniczych, zawsze z nieodłączną łaźnią. Telefon na każdym kroku.

Szosy utrzymane starannie a ożywienie ich a także ulic w miasteczkach powiększa niezmiernie rozpowszechniony tu rower, używany przez całą ludność jako środek lokomocji. Jeszcze raz można tu stwierdzić uczciwość fińską. Oto w czasie pracy prawie przy drodze stoją dziesiątkami rowery, oparte o ściany fabryki nie pilnowane przez nikogo i nie zdarzają się wypadki, żeby komu zginął ten powszechnie używany środek lokomocji.

Dzięki wytężonej i doskonale zorganizowanej pracy rozwinął się wspaniale w Finlandii przemysł drzewny, papierniczy, żelazny, skórny.

(Eksport drzewa stanowi 85 proc. całego eksportu Finlandii). Wytworzyły się tu wspaniałe ośrodki fabryczne, jak w Vaajakoski, gdzie potężna spółka S.O.K. zgrupowała około 10 fabryk. Zarząd fabryk dba ogromnie o dobre warunki pacy i o poziom kulturalny swych pracowników. Przy fabrykach są pozakładane biblioteki, czytelnie, sportowe udogodnienia oraz bardzo miłe domki dla robotników.

Finlandia może służyć przykładem, jak wiele może dać wspólny wysiłek narodu. A jednak niewiele o nim wiemy, nie znamy prawie wcale jego właściwości, i bardzo mało mamy książek zapoznających nas z tym dzielnym narodem.

Uwaga
„Camera obscura"

Do reportażu Arjela p. t. „W otchłani fanatyzmu" wkradły się następujące omyłki zecerskie:

Szpalta 5-ta od dołu: Zamiast „ciekawość mnic wzbiera", powinno być oczywiście „ciekawość we mnie wzbiera"; zamiast — „zbliża się okres wielkiego rustycyzmu", powinno być — „zbliża się okres wielkiego mistycyzmu".

Poza tym w szpalcie 6-ej, pod tytułem „Pożółkłe rejestry szczęścia" przestawiono dwa wiersze.

Szczegółowe sprostowanie zamieszczamy po to, aby „Camera obscura" nie miała powodu do radości i... wypłacenia premii.

W. Szary

Sprawy nieprzyjemne

Do Niemiec wyjechało kolejno pięciu urzędników polskich kolei w Gdańsku i żaden z nich nie wrócił. Ludzie zadają sobie pytanie, co to za tajemnicza sprawa i kto temu winien? Co za tajemnicze fatum prześladuje naszych kolejarzy w Trzeciej Rzeszy? Czy może gdzieś zasłabli i leżą chorzy, nie dając o sobie znać? A może kąpali się w Sprewie (w październiku) i utonęli? A może zabłądzili w berlińskim „Tiergartenie" i nie mogą znaleźć drogi wyjścia?

Wysunąłem zaledwie trzy hipotezy — kolejarzy — było pięciu — każdy z nich „ginął" osobno, moje przypuszczenia już zaczynają być mało prawdopodobne. A trzeba jeszcze wymyślić dwie.

Więc może jednemu tak się podobało w Rzeszy, że postanowił zostać? Kto wie, dzieją się na świecie rzeczy, o których się filozofom nie śniło.

Ale co u licha stało się z piątym? To mnie dręczy. Jeden ciężko zachorował, drugi utonął kąpiąc się w Sprewie, trzeci zabłądził w Tiergartenie, czwartemu podobali się hitlerowcy, ale ten piąty? Nie wiem.

Bo przecież go nikt przymusowo nie zatrzymał? Urzędnik kolejowy to zawsze pracownik państwowy. Więc gdyby nawet został aresztowany, to przynajmniej bylibyśmy o tym zawiadomieni urzędowo i oficjalnie, z podaniem motywów.

Bo przecież, proszę państwa, Trzecia Rzesza to nie Bolszewia. Tam nie działa krwawa „Czeka" czy Ge... Ge... no, Gepeu. Tam nie porywają ludzi i bez sądu nie topią. Jeżeli już rzeczywiście ten jednak kolejarz utonął w Sprewie, to utonął sam i żywcem, dlatego, że się kąpał.

Trzecia Rzesza to kraj kulturalny, walczący z barbarzyństwem wschodu. Więc nic podejrzanego tam się nie dzieje...

* * *

Właśnie gdy pisałem te słowa, otrzymałem list od pewnego dobrego znajomego. Starszy człowiek, zgryźliwy. Pisze o różnych rzeczach, a m. in. tak:

„Abecadłem wszystkiego co nas gnębi jest nasza własna, leniwa, wygodnicka ślamazarność i duchowe niechlujstwo... I cóż dziwnego, że wszyscy traktują polskie państwo jak jaką..."

Mocne powiedzenie. Ale jak u licha nazwać brak wyjaśnienia zagadka tego piątego kolejarza Pierwszy zachorował, drugi utonął, trzeci zabłądził, czwarty oszalał, ale ten piąty!?

Ale to przede wszystkim nasza własna wina. Tak samo jak kryzys, jak drogi, jak żydzi, jak nędza, jak dekompozycja, jak nasze zjednoczenie narodowe, jak czwarty rozbiór Polski przez żydowstwo.

Wszystko to jest wynikiem tysiąca naszych małych zaniedbań, naszych małych niedociągnięć, naszych małych porażek w walce z chlujstwem i ślamazarnością.

Naszych?

To znaczy ministra Becka, czy premiera Składkowskiego?

Nie, nie. Ich może też, w swojej cząstce, ale przede wszystkim nas wszystkich, każdego Czytelnika i każdego nie Czytelnika ABC.

— Co my tu winni? — zapytacie.

Odpowiem

— Czy w ciągu ostatnich lat nigdy nic nie kupiliście u żyda?

— Czy zawsze pracowaliście uczciwie?

— Czy nigdy nie rozkładaliście pracy społecznej przez własne ambicje?

— Czy nie szliście nigdy na zbyt łatwe kompromisy, zamiast twardej walki o Prawdę?

— Czy pamiętaliście o tym, że jedynym realnym wyjściem z polskiej biedy jest wytężona praca i zawzięta oszczędność?

Wcale na Was nie rzucam kamieniem. Zbyt jestem na to przywiązany do Was. A zresztą:

„Ktokolwiek z Was bez grzechu jest niech pierwszy..."

Ale chcę, żebyśmy byli wszyscy i n n i.

* * *

Mówią mi, że staję się nudnym moralistą. Zamiast żartować. Więc pożartujmy:

— Ten piąty kolejarz pewno zwiedzał fabrykę wędlin, wpadł do maszyny i zrobiono z niego kiełbaski. Niemcy go zjedli.

Świetny dowcip. Jak nie przestaniemy żartować i nie weźmiemy się na serio do pracy, też możemy powpadać do takich maszyn. Cały świat będzie miał zabawę.

WESOŁE ABC

WSZYSTKO MOŻLIWE



— Nie płacz dziecko i powiedz mi, który zabrał ci banany?

BIURO DETEKTYWÓW

Bogaty fabrykant zakochał się w aktorce postanowił pojąć ją za żonę. Dla wszelkiej jednak pewności zwrócił się do biura detektywów, wpłacił zgóry należność i, nie wymieniwszy własnego nazwiska, zgłosił się po pewnym czasie po odpowiedź.

Biuro działało sprawnie, gdyż fabrykantowi wręczono natychmiast wyniki ankiety. Treść tego dokumentu była następująca:

„Stwierdzamy, że panna N. N., z zawodu aktorka, opinią cieszy się nienaganną, gdyż dotychczas przebywała w towarzystwie aktorów. Ale w ostatnich czasach zaczął się koło niej kręcić jakiś przemysłowiec. Istnieje obawa, że panna N.N. może się wskutek tego wykoleić".

TRUDNE ZADANIE

Atletycznej budowy jegomość wchodzi do biura i zwraca się do małego gońca:

— Jest dyrektor?

— Jest. A kogo mam zameldować.

— Nazywam się Pieczonka.

— Oj, źle będzie — wzdycha chłopiec — dyrektor kazał zrzucić pana ze schodów.

NAGRODZONA CNOTA

Mazurkiewicz przyrzekł swej żonie, że już więcej nie spóźni się na obiad. Jest właśnie trzecia, Mazurkiewicz kończy pracę w biurze i idzie do domu. Przechodząc obok baru, odwraca głowę i przyśpiesza kroku. Po zrobieniu około stu metrów, przystaje i sam do siebie mówi:

— Doskonale się spisałeś, doskonale. A teraz, w nagrodę za wytrzymałość, zawróć i wstąp na jednego.

TWARDY SEN

Na Marszałkowskiej znaleziono zalanego „w pestkę" obywatela. Policjanci odwożą go do komisariatu. Gość śpi do ósmej rano, nie daje znaku życia. Dyżurny przodownik zaczyna się niepokoić.

— Pokropcie go zimną wodą — mówi.

Zabieg nie pomógł. Pijany nie otworzył oczu.

— Potrząsajcie nim, klepcie go po plecach...

Po chwili policjanci wracają.

— Panie przodowniku, nic nie pomaga.

— Potrząsaliście mocno?

— Tak, z całej siły. A on tylko mruczy i powtarza: „Masz rację aniołku, ale pozwól mi spać".

DOBRZY LUDZIE

Do mieszkania dzwoni żebrak i zwraca się do otwierającej mu damy:

— Co łaska, dla bezrobotnego...

— A czy nigdy nie ofiarowano panu pracy? — informuje się dama.

— Raz tylko, bo pozatem trafiałem na dobrych ludzi.

LISTONOSZ WIEJSKI

— Nasze zajęcie — opowiadał listonosz wiejski — jest męczące. Od rana do wieczora biegaj człowieku od wsi do wsi, roznoś listy, i ledwo do domu wrócisz, już o świcie musisz się zrywać z łóżka.

— A urlopy miewacie?

— Owszem, miałem w tym roku.

— I jak pan spędziłeś?

— Zwyczajnie. Zastępował mnie kolega z wojska, wesoły kompan. Więc mu towarzyszyłem przy roznoszeniu listów.

Genialny wynalazek

Nieraz puszczam wodze marzeniom na temat ulepszenia radia. Ach, gdyby się zjawił jaki genialny wynalazca, któryby skonstruował radioodbiornik bez jego wad dotychczasowych!

Naprzykład możność dysponowania audycjami. Cóż to za niewygoda, gdy człowiek, mając właśnie ochotę posłuchać jakiej przyjemnej muzyki, nastawia aparat i słyszy odczyt o leczeniu ślinotoku u młodych królików. Przekręca nerwowo gałkę i szuka innej stacji. Trzask, zgrzyt... jest! Wytężam ucho: ... „kilogramo-procent azotu w saletrze, kalkuluje się taniej, niż kilogramoprocent azotu w azotniaku, przyczem różnice są następujące: piętnaście groszy przy loco cif, cztery centy Montreal fob za bushel cif, cip-cip..." Och, tortury!

Albo ma człowiek ochotę na czardasza z „Hrabiny Maricy", a tu grają Beethovena. Człowiek chce potańczyć polkę-tremblankę, a radio właśnie nadaje chór pielgrzymów z „Trubadura", czy czegoś tam takiego.

Ach, gdyby tak wynaleźli aparat, któryby po pierwsze: wcale nie nadawał żadnych odczytów, tylko samą muzykę, a powtóre, któryby grał tylko to, co człowiek chce. Chcę polkę-mazurkę? Jest polka - mazurka. Chcę „Na falach Dunaju"? Są „Fale Dunaju". Chcę wesoły monolog? Mam monolog, że boki zrywać.

No i te zgrzyty. Coś okropnego. Że dotychczas nie skonstruowali aparatu, któryby nie wydawał tak okropnych zgrzytów, pisków i wycia. Albo i koszty. Przecież te koszty mogą człowieka zrujnować. Co miesiąc regularnie płać prenumeratę radiostacji. Co dwa miesiące najmarniej kupuj nową lampę. Co jakiś czas sprowadzaj mechanika i reperuj radio, bo coś się tam popsuło. Nic, tylko płać, płać i płać.

Czyby nie można wymyśleć czegoś takiego, co raz się kupi, zapłaci i potem ma się na zawsze święty spokój? Jakiegoś aparatu, któryby wymagał tylko jednorazowego wydatku?

I któryby nie pożerał tyle prądu? Bo to tak się zdaje, ale przecież i elektryczność do radioodbiornika też kosztuje. Bo już nie mówię o bateriach i akumulatorach, których eksploatacja jest jeszcze droższa. Więc, na miłość boską, czy w tym wieku postępu i rozwoju techniki, nikt się nie zdobędzie na jakiś taki wynalazek, któryby nie pożerał tyle energii? Któryby poprostu można nakręcać, sprężyną, korbą, czy kluczem, bo ja wiem, ale coś w tym rodzaju?

* * *

Przychodzę, bywało do domu, o szarej godzinie, siadam na kanapie, spoglądam nienawistnie na świecący w mroku odbiornik i myślę.

— Ach, jakby to było ładnie, żebym teraz mógł zdusić ten przeklęty, dudniący głos, który coś ględzi o wrażeniach z wycieczki do Jugosławii i zamiast paprać się z kontaktami, lampkami i całą tą menażerią, poprostu nakręcić sobie pudełko korbą i zagrać „Do wuja Starca". Tej ukochanej melodii nie słyszałem już od tylu, tylu lat... Ilebym dał teraz za „Wuja Starca"!

Niestety. Radio dudni wciąż o skałach w Jugosławii...

* * *

Gdy opowiadam przyjaciołom o moich marzeniach, śmieją się tylko ze mnie.

— Ach, ty prowincjonalisto — mówią — z dębu spadłeś, czy co?

Gdy żądam bliższych wyjaśnień, odpowiadają szyderstwami i odchodzą.

* * *

Hurra! Wiwat! Narcszcie spełniły się moje marzenia! Wczoraj odwiedził mnie jakiś sympatyczny, młody człowiek z walizeczką w ręku.

— Słyszałem o pańskim kłopocie. Mam wynalazek, który usunie wszystkie troski.

Osłupiałem. Czyż to możliwe? Cud moich marzeń urzeczywistniony?

Tymczasem młody człowiek otworzył walizkę, wyjął z niej paczkę jakichś krążków, wysunął ze środka trąbę, założył z boku korbę, nakręcił, w trąbkę, proszę sobie wyobrazić, wetknął krótką igłę i spytał:

— Co zagrać?

— Do... do!. Wuja Starca...

— Proszę bardzo.

Wyszukał w paczce jeden z krążków, położył na aksamitnym kółku i puścił w ruch. Z ulepszonego radioodbiornika popłynęły tony ukochanego „Wuja Starca"!

* * *

Cóż to za fenomenalny wynalazek! Proszę sobie wystawić, że całe dwie godziny młody człowiek grał mi tylko to wszystko, co chciałem! Niektóre melodie nawet po kilka razy! Aparat bisuje na żądanie! Czyż to nie cudowna rzecz?

Rzecz oczywista, że niezwłocznie nabyłem cudowny aparat i przy tej okazji spotkała mnie jeszcze jedna niespodzianka: przygotowany byłem na to, iż tak ulepszone radio będzie kosztować przynajmniej ze trzy razy tyle, co mój ostatni aparat. Tymczasem, przeciwnie: ten wspaniały model kosztował zaledwie kilkadziesiąt złotych! trzy razy mniej, niż moja heterodyna!

Mam go już trzeci miesiąc i coraz więcej się w nim rozsmakowywam. Żadnych drutów, żadnych lampek, żadnych opłat na rzecz radiostacji. Poprostu paczka krążków, nadających audycje z moich ulubionych melodii, aparat, który da je się zamykać, jak walizka i nawet wozić na wycieczki zamiejskie — poza tym nic więcej.

Grając, nie wydaje żadnych pisków, nie wyje, nie gwiżdże, nie zgrzyta. Nakręca się korbą. Nie psuje się. Cudo. Poprostu cudo.

Nie wiem tylko, jak się ten model nazywa. Sprzedawca nie chciał mi za nic powiedzieć, mówiąc, że to tajemnica, a przyjaciele postaremu tylko sobie ze mnie drwią.

Swoją drogą, chciałbym wiedzieć, jak się nazywa ten cudowny wynalazek, tak znakomicie przewyższający wszystkie dotychczasowe systemy radioodbiorników. STOP



NIE TRZASKAĆ

Na ławce w parku Łazienkowskim jakiś jegomość smacznie zasnął. O zmroku zbliża się doń dozorca, szarpie go za rękaw i woła:

— Hej, panie, wstawaj pan, bo zamykamy!

A na to śpioch:

— Dobrze, dobrze, tylko zanadto drzwiami nie trzaskajcie.

WĄTPLIWOŚCI BRYDŻOWE

Młode małżeństwo zasiada do brydża. Rozdano karty, wszystko zapowiada się jaknajlepiej. Raptem mężatka, która jednocześnie jest początkującą brydżystką, odzywa się:

— Pozwólcie, że o coś męża zapytam, bo zapomniałam. Mój kochany, jeżeli będą miała pomoc w bez atu, to ile razy mam cię trącić nogą pod stołem?

SPOSÓB REAGOWANIA

Dawno już zauważono, że kiedy Anglik usłyszy dobry kawał, to śmieje się trzykrotnie: pierwszy raz przez grzeczność, drugi raz też przez grzeczność gdy mu tłumaczą, a trzeci raz, kiedy zrozumie.

Niemiec śmieje się dwa razy: przez grzeczność i kiedy mu tłumaczą, bo nigdy nie rozumie.

Francuz śmieje się tylko raz, gdyż rozumie bez tłumaczenia. A Polak nigdy się nie śmieje, gdyż podejrzewa, że to o nim mowa.

W TRAMWAJU

Do tramwaju wsiada młody człowiek, ciągnąc za sobą zwinięty w rurę kawał linoleum. Konduktor poufale:

— Panie literat, zabierz pan ten rękopis na przednią platformę.

JAROSZ



— Dlaczego ten gość śpi na podłodze?

— On jest jaroszem i z zasady nie sypia na poduszkach z pierza.

ALBUM I FOTOGRAFIA

Dwaj przyjaciele, jeden garbaty a drugi jąkała, spotykają się po dłuższym niewidzeniu. Przed pożegnaniem jąkała wyciąga z portfelu fotografię.

— Masz, to dla cie...cie...bie na pa...pa...miątkę...

Chcąc się zrewanżować, garbaty też wyjmuje swą podobiznę i chce wręczyć przyjacielowi. Lecz ten się broni.

— Zaaa nic w świecie nie we... we...wezmę...

— A dlaczego?

Bo nie mógłbym zamknąć a... a...albumu.

DOBRY SŁUCH



— Tss!... Cicho bądź chwilkę... Zdaje mi się, że słyszę szmer zbliżających się słoni.

STRASZNE PRZEBUDZENIE

Mazurkiewicz przewraca się na drugi bok, otwiera jedno oko, ziewa, spogląda na zegarek i nagle wyskakuje z łóżka. Następnie biegnie do łazienki, wraca i z przerażeniem stwierdza, że już nie zdąży na ósmą do biura. Jako człowiek rzetelny, telefonuje do szefa:

— Panie dyrektorze, wielka przykrość, zawieruszyłem się wczoraj z kolegami. Czy nie byłby pan łaskaw zwolnić mnie na dziś?

— Z przyjemnością, niech pan śpi, bo dziś niedziela, tylko jutro proszę się nie spóźniać.

MIŁE DZIECKO



— Nie, nie, nie pocałuję wujka i nie będę grzeczny. Jestem jeszcze dzieckiem i mogę nie wiedzieć, że jestem spadkobiercą wujka.

ZŁOTA MYŚL

Jeżeli chcesz dowiedzieć się co złego o kobiecie, pochwal ją przed inną kobietą.

WSKAŹNIK SZYBKOŚCI

— Dlaczego nie ma w pańskim samochodzie szybkościomierza?

— Bo i poco? Kiedy jadę z szybkością dwudziestu kilometrów na godzinę, dzwonią szyby. Kiedy robię trzydzieści kilometrów, drżą latarnie. Przy czterdziestu kilometrach wibrują błotniki, a gdy rozwinę szybkość pięćdziesięciu kilomerów, cały samochód drży jak w febrze.

POSEŁ I WYBORCY

Pan poseł, po powrocie z Warszawy do rodzinnego Grajdołka, spotkał się oko w oko z kilku wyborcami. Przywitany oziębłe, pan poseł dowiaduje się, że wyborcy czują doń urazę.

— O co?

— Pan się jeszcze nas pyta, panie pośle. Przecie przez cały rok ani razu nie zabrał pan głosu.

— Jakto, ani razu — woła oburzony poseł. Sięga do kieszeni, wyciąga gazetę i pokazuje:

— Patrzcie, o tu... „pomruk niezadowolenia w centrum..." Tym posłem, który mruczał, to właśnie ja byłem!

ŚPIEW PTASZĄT

Służąca zwraca się do pana domu z prośbą o zwolnienie na wieczór.

— Chciałabym pójść w aleje, posłuchać ptaszków...

— Dobrze, dobrze, tylko niech Marysia nie bierze dla tych ptaszków cygar z mojego biurka, jak poprzednim razem.

SŁUSZNA UWAGA

— Dziwna rzecz — mawiał pewien doświadczony człowiek — nigdy ci nie zabiorą ostatniego papierosa, ale ostatnią złotówkę wezmą bez skrupułów.

SZKOCKA ZABAWA

W Szkocji na letnisku, liczna rodzina zajęła pierwsze piętro drewnianego domu. Od czasu do czasu odbywały się tam tańce.

— Czy to pana nie męczy? — zagadnięto lokatora z parteru.

— O, bynajmniej. Gdy zabardzo hałasują, zamykam radio i jest spokój.

PRÓBA W OPERZE

Reżyser jest zirytowany. Chórzyści lekce sobie ważą zajęcie.

— Panie Frąckiewicz, dlaczego pan wczoraj nie przyszedłeś na próbę?

— Oddałem buty do podzelowania.

— A pan, panie Wierciołek?

— Ja mu właśnie te buty zelowałem.

WYMÓWKA

Pastor: — Panie Thompson, czemu to pańska żona łaziła z kąta w kąt po kościele podczas mego kazania?

Thompson: — Proszę jej wybaczyć, ona jest lunatyczka, musiała zasnąć.

PAMIĄTKA

— Czy ten medalion, który nosi pani na szyi, zawiera w sobie jakąś pamiątkę?

— Tak. Lok włosów mojego męża.

— Czy pani mąż nie żyje?

— Żyje, ale jest łysy.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Dr. Jan Kucharski

Gen. Włodzimierz Krzyżanowski

Garść wspomnień

Dnia 10 października r. b. złożono prochy wielkiego Polaka, Jen. Włodzimierza Krzyżanowskiego na cmentarzu narodowym w Waszyngtonie. Dwa tysiące



Polaków z całych Stanów z polskim ambasadorem Potockim na czele, oddało hołd śmiertelnym szczątkom znakomitego żołnierza. A łączyła się z nimi cała Polska. Uczcił dzielnego Polaka prezydent, Ignacy Mościcki, który stawia go obok ludzi tej miary co: Pulaski, Kościuszko.

Włodzimierz Krzyżanowski za patriotyzm i pracę dla rodaków w 21 roku życia skazany przez Niemców na śmierć, uciekł w 1846 r. z Poznania. Przybywszy do Ameryki bez pieniędzy, znajomości języka i tamtejszych stosunków przechodził ciężkie koleje.

Oto co pisał w swych pamiętnikach:

„Kochałem drogi mój zagon ojczysty, marzyłem, bujałem po obłokach, szedłem na oślep, gdzie mi kazano, nie zastanawiając się nad skutkami takiej nieoględnej za marą pogoni. Jechałem młody, bez projektów, bez planów, bez zasobów pieniężnych, wiadomości specjalnych do kraju zupełnie mi nieznanego po to, aby w nim szukać przytułku i wolności. Jechałem więc ufny, że odnajdę tam drogi mej młodości, obejrzę urzeczywistnienie pragnień jej ideałów. A jeżeli równocześnie pozostawiłem za sobą wszystko, co serdecznymi wiązało mnie dotąd struny co było mi ukochaniem, światem i myślą przewodnią, to smutek po stracie skarbów tych jedynych zmniejszała nadzieja, iż z czasem odzyskać je potrafię".

Marzył o powrocie do kraju i pracy wśród swoich w rodzinnych stronach. Wierzył ciągle, że te marzenia muszą się spełnić i to dodawało mu otuchy do zniesienia trudności, które piętrzyły się na drodze jego życia. Że na obczyźnie los go nie oszczędzał, świadczą słowa:

„Jeżeli ze łzą rozrzewnienia przychodzi mi wspominać gościnność, z jaką ten kraj swobody i wolności przygarnął wygnańca—tułacza, słodząc mi chwile ciężkiej tęsknoty za wszystkim co święte i drogie, uznaniem swym i sympatią, to jednak na dnie tegoż serca znajdują się wspomnienia gorzkich prób, zawodów, ciężkich walk z losem i ludźmi, wspomnienia, które nie pozwolą mi nigdy wierzyć w dobroduszność i naiwność Amerykanów".

W Ameryce studiował i został inżynierem. Pracował przy budowie kolei żelaznej w stanie Wirginia i wtedy dopiero poznano się na jego wyjątkowych zdolnościach i walorach charakteru.

W chwili zagrożenia jedności Stanów Zjednoczonych stanął do walki o wolność Ameryki tworząc pułk żołnierzy, złożony przeważnie z Polaków. Ozwała się rycerska krew przodków wiodąc ku męstwu i chwale.



Po wojnie, jako generał brygady w nagrodę za wielkie zasługi otrzymał stanowisko gubernatora Alaski, Alabamy i Florydy.

Oddzielony olbrzymimi przestrzeniami lądu i morza tęsknił za Polską i pracował dla niej rozsławiając polski oręż, hart woli szlachetność ducha i patriotyzm.

Przypomniał całemu światu, że szereg wielkich synów Polski — nieskończony, że ojczyzna choć rozdarta, poszarpana przez wrogów — tylko upadła, ale nie zginęła. Bo „giną tylko nikczemni".

Gen. Krzyżanowski pozostawił w kraju prócz dalszej rodziny matkę-wdowę. brata Edmunda, obywatela ziemskiego i siostrę za mężną Wysznacką. Z dzieci Edmunda Krzyżanowskiego żyją dwie zamieszkałe w Warszawie bratanice generała: Maria z Krzyżanowskich Wiercińska i Alina z Krzyżanowskich Sosnowska, uprzejmości których zawdzięczamy powyższą garść wspomnień.

Odezwała się w bratanicach generała krew Krzyżanowskich.

P. Wiercińska i p. Sosnowska — to gorące patriotki i bojowniczki na polu oświaty za czasów rosyjskich.

Dziś jeszcze p. Sosnowska pracuje jako referentka oświatowa Polskiej Macierzy Szkolnej, stojąc od lat 20 na czele Koła Przyszłość PMS. szerzącego oświatę na Powiślu.

„Walka, aż do końca!"

Wódz rewolty arabskiej

pozostaje nadal nieuchwytny

Od czasu ogłoszenia raportu królewskiej komisji, władze brytyjskie w Palestynie zmuszone są czynić ogromne wysiłki w celu utrzymania względnego chociaż spokoju. Około 15 tysięcy żołnierzy czuwa w różnych zakątkach kraju. Policja aresztuje stale agitatorów arabskich i rewizjonistów żydowskich, którzy buntują masy przeciw uchwale podziału Palestyny.



Jeden tylko, ale za to największy wróg Wielkiej Brytanii, zdołał ujść poszukiwaniom i zasadzkom służby wywiadowczej Intelligence Service. Ogłoszono 10.000 funtów nagrody za schwytanie go, ale naprożno. Człowiek ten drwi sobie z usiłowań wywiadu angielskiego. To siedzi w barze najwytworniejszego hotelu w Jerozolimie, to znów jest prostym wieśniakiem muzułmańskim, czy wyrobnikiem lub przewoźnikiem. Znika zawsze, zanim agenci zdołają go rozpoznać.

Człowiekiem tym jest Fawzin Eddin El Kawatchi.

Stał się bohaterem narodowym Arabów. Fotografie jego znajdują się w każdym mieszkaniu arabskim i wszyscy muzułmanie między Samarią wschodnią a Jordanem modlą się za zdrowie i powodzenie Fawzina Eddina.

DYPLOMY I ODZNACZENIA

Fawzin Eddin ukończył studia Staff College w Stambule, następnie zaś służył w czasie wojny jako kapitan armii tureckiej. Otrzymał order turecki i Krzyż Niemiecki Żelazny I-ej klasy. Po zajęciu Syrii przez Francję, jako młody oficer służył w II oddziale i otrzymał nawet Legię Honorową, lecz w krótkim czasie ocknęły się w nim instynkty narodowe. W roku 1925 brał udział w rewolcie Druzów i wtedy po raz pierwszy nałożono cenę na jego głowę. Uciekł do Hedżasu, gdzie został doradcą wojskowym Ibn Sauda.

Wówczas to powstała w głowie Fawzin Eddina myśl stworzenia wielkiego niepodległego państwa arabskiego. Intelligence Service zmusiła go do opuszczenia kraju. Udał się do Iraku, gdzie wstąpił do armii, jako oficer. Tam założył specjalną akademię propagandy i agitacji arabskiej z główną siedzibą w Bagdadzie. Najważniejszym terenem działania Fawzin Eddina stała się Palestyna.

WALKA AŻ DO KOŃCA

Popularność bohatera narodowego rosła z każdym dniem. Na rogach ulic dzielnic muzułmańskich Haify można było widzieć sprzedawców z portretami Fawzin Eddina.

W sierpniu 1936 r. Fawzin Eddin został otoczony przez pięć batalionów angielskich w Quabadge. Raniony, zdołał się wymknąć. Odtąd postanowił rozpętać rebelię arabską od Alepu do Adenu. Gdy uchwalono projekt podziału Palestyny, — rzucił hasło: „Teraz walka prowadzona będzie aż do końca! Uzbrojony będzie każdy Arab zdolny do walki!"

Mimo nałożonej na jego głowę wysokiej ceny, Fawzin Eddin El Kawatchi pozostaje nadal na wolności i z ukrycia kieruje narodowym ruchem arabskim.

Koczownicy Mongolii „Wewnętrznej"

walczą z komunizmem

Mongolia — jeden z najmniej znanych krajów na kuli ziemskiej — stała się od szeregu lat widownią rywalizacji dwóch potęg: Rosji Sowieckiej i Japonii. Rosja opanowała „Zewnętrzną", stepowo - pustynną część kraju z siedzibą „Żywego Buddy" Ulan-Batorem (dawn. Urga).

Na terytorium sowieckiej Mongolii znalazł się również tajemniczy Urianchaj, a na południe efemeryczne państwo sięga aż do strasznych gór Kueń Luń. Górzysto - stepowa Mongolia „Wewnętrzna", znalazła się pod wpływami Japonii.

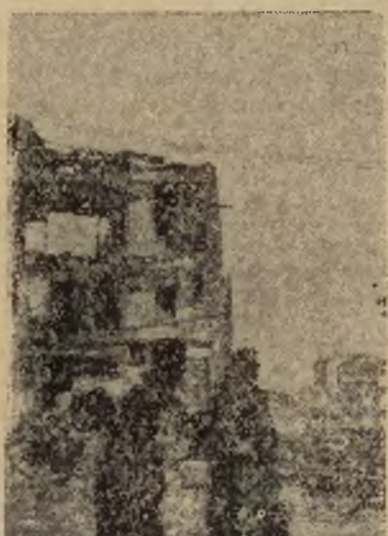
Obok widzimy: oddział mongolskich żołnierzy, scenę z życia Mongołów, oraz osada mongolskich wojsk księcia Kang Teha, któremu przywódcy wewnętrznomongolskich plemion zaprzysięgli posłuszeństwo w walce z komunizmem. (b. g.)



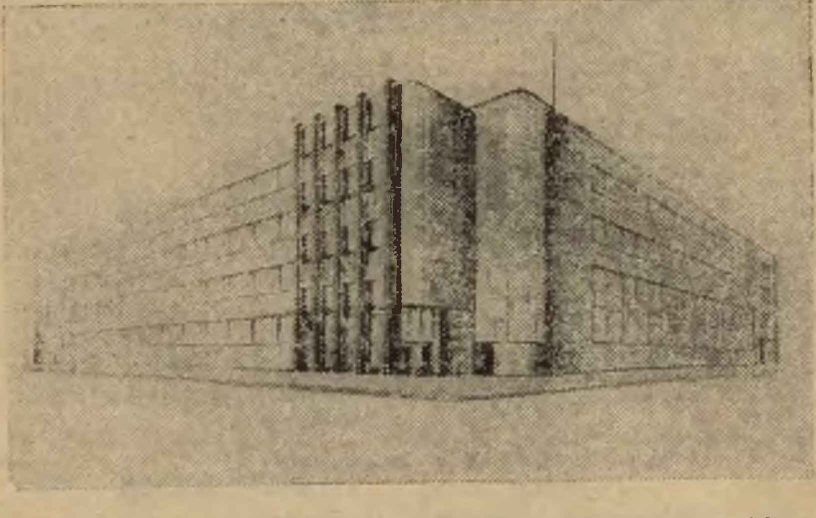
Barbarzyństwo czerwonych band

Miasta burzone dynamitem

Po długotrwałych, zaciętych walkach, narodowe wojska hiszpańskie zgniotły opór czerwonych band komunistycznych w Asturii, opanowując tę bogatą i ważną prowincję. Czerwoni zniszczyli tę połać kraju w barbarzyński sposób. Wiele bezcennych pomników kultury legło w gruzach. Czerwoni „dynamiteros", rekrutujący się spośród skomunizowanych górników asturyjskich, wysadzali przy użyciu dynamitu całe dzielnice miast, przed opuszczeniem ich. Poniżej widzimy fragment miasta Gijon, zburzonego dynamitem przed oddaniem go w ręce wojsk gen. Franco.

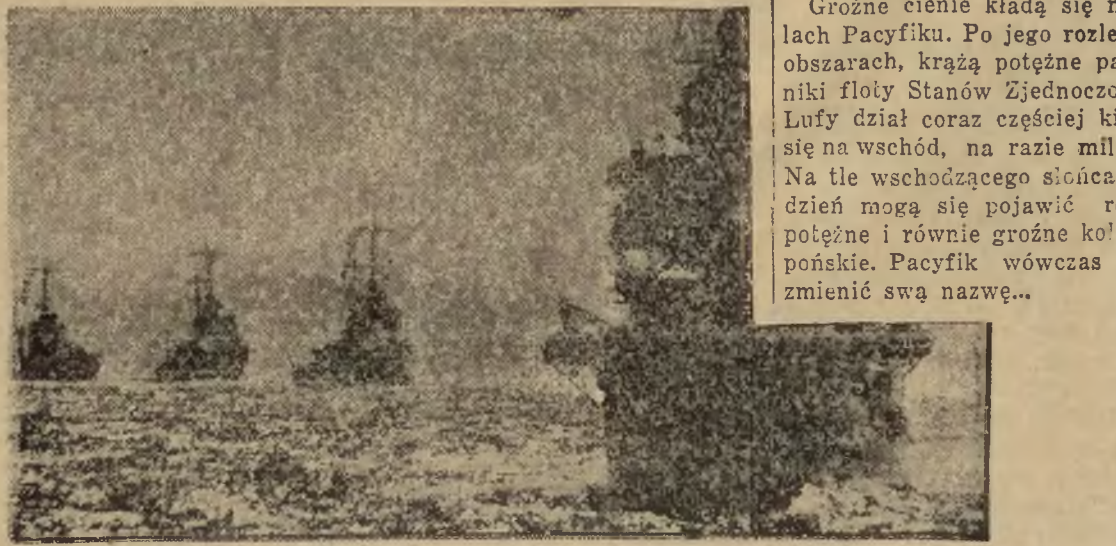


Projekt gmachu elektrowni



Projekt nowego gmachu Elektrowni Miejskiej na Powiślu. Dom Administracyjny Elektrowni pomieści rozsiane po mieście biura tej instytucji. Sąsiadując z budynkiem Akademii Sztuk Pięknych i gmachem T-wa Przemysłu Ludowego, uzupełnia kompleks reprezentacyjnych gmachów wybrzeża Kościuszkowskiego.

Cienie na Pacyfiku



Groźne cienie kładą się na falach Pacyfiku. Po jego rozległych obszarach, krążą potężne pancerniki floty Stanów Zjednoczonych. Lufy dział coraz częściej kierują się na wschód, na razie milczące. Na tle wschodzącego słońca, lada dzień mogą się pojawić równie potężne i równie groźne kolosy japońskie. Pacyfik wówczas musi zmienić swą nazwę...

Uregulowanie rynku kredytowego przyśpieszy

Proces unarodowienia handlu

Polityka kredytowa — przedmiotem obrad kongresu kupiectwa

Jednym z podstawowych warunków działalności gospodarczej jest kredyt. Zwłaszcza handel musi korzystać z dogodnych form kredytowych. Nie dostawca bowiem handel, a na odwrót raczej handel winien finansować drobnego i średniego producenta.

Zapotrzebowanie kredytowe kupiectwa wskutek braku kapitałów obrotowych w handlu jest u nas szczególnie silne. Rynek kredytowy w Polsce wskutek wielu przyczyn cechuje zupełna dezorganizacja, której skutki odbiły się ujemnie na handlu. Zamiast szerokiego rynku kredytu długo i krótko terminowego, powstał szereg kredytów uprzywilejowanych, do których na ogół handel nie ma dostępu.

Upadek kredytu prywatnego i bankowości prywatnej szedł w parze z rozbudową bankowości państwowej. Świadczą o tym najlepiej cyfry. Na 1 stycznia 1937 r. wszelkiego rodzaju wkłady w inwestycjach publiczno - prawnych i kasach oszczędności wynosiły zł. 3.350 mil., a w bankowości prywatnej, łącznie ze spółdzielniami kredytowymi 822 mil. złotych.

Wskutek tak znacznego skurczenia się wolnego rynku kredytowego na rzecz rynku sztywnego, prywatne życie gospodarcze, a zwłaszcza handel traciło dostęp do kredytu, który w większości pochłaniały publiczno - prawne zakłady gospodarcze lub deficyt budżetu państwowego.

Z drugiej znów strony prywatny kredyt i bankowość w ogromnej większości znajduje się obecnie w Polsce niestety w rękach obcego i wrogiego żywiołu żydowskiego, który umiejętnie wykorzystał i wykorzystuje tę sytuację.

Przy takim układzie rynku kredytowego, rozrastał się etatyzm, kurczyło prywatne życie gospodarcze, zanikała prywatna inicjatywa, a kupiec polski zdany był na łaskę bankierów żydowskich, którzy uzależniali go od siebie i w ten sposób także wywierali dominujący wpływ na życie gospodarcze.

Stan ten musi ulec radykalnej zmianie. Kupiectwo polskie nie może być zależne od kredytów żydowskich, musi ono korzystać z kredytów prywatnych polskich, a także mieć ułatwiony dostęp do kredytu państwowego.

Taka zmiana umożliwi i przyśpieszy proces unarodowienia handlu oraz przyczyni się do wytworzenia silnego, indywidualnego przedsiębiorcy.

Obszerne i niezmiernie ważne zagadnienie polityki kredytowej w Polsce będzie m. in. przedmiotem obrad Ogólnopolskiego Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego, na którym kupcy polscy domagać się będą uzdrowienia i uregulowania rynku kredytowego w Polsce.

a. s.

Płatność podatków w listopadzie r. b.

W listopadzie r. b. płatne są następujące podatki:

1) dn. 1 listopada — podatek dochodowy (całość, bądź różnica między podatkiem, wymierzonym na dany rok przez władze podatkowe, a uiszczoną przedpłatą), o ile nakaz płatniczy został doręczony przynajmniej na 30 dni przed dniem 1 listopada; w przeciwnym razie termin płatności upływa 30-go dnia po doręczeniu nakazu płatniczego.

2) do dnia 7. 11. — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w październiku 1937 r.;

3) do dnia 15. 11. — III rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1937 przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe; oraz II rata (półroczna) podatku gruntowego za r. 1937;

4) do dnia 25. 11. — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1937 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w październiku r. b. przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych obrotach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. oraz przemysłowe I — V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe;

5) do dn. 30 listopada — II rata (półroczna) podatku od nieruchomości za r. 1937; oraz całkowita kwota (jednorazowo) nadzwyczajnej daniny majątkowej za r. 1937 w I gr. kontyngentowej (rolnictwo), jeżeli nakaz zapłaty został doręczony do dn. 15. 10. r. b. włącznie; w przeciwnym razie — w ciągu 30 dni po doręczeniu nakazu.

Ponadto płatne są w listopadzie zaległości odroczonej lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Pokój dla nauczycieli w knajpie żydowskiej

Do Radunia w pow. lidzkim dotarła już fala uświadomienia narodowego. Powstały tu porządne sklepy chrześcijańskie i restauracje, które gorliwie popiera ludność wiejska. Na tym tle szczególnie ujemnie wygląda postać kierownika miejsc. szkoły p. Witkowskiego i kilku nauczycieli, którzy nie tylko że kupują u żydów, lecz i stołują się w żydowskiej restauracji niej. Rogowskiego. Żyd na drzwiach jednego z zakamarków swej obskurnej knajpy umieścił tabliczkę z napisem: pokój dla nauczycieli. Tabliczka ta wywołała wielkie oburzenie wśród ludności okolicznej i napewno nie przyczyni się do wzrostu zachwianego w ostatnich czasach autorytetu szkoły. (ms).

Czarne plamy na kuli ziemskiej



Rozmieszczenie Żydów na kuli ziemskiej w stosunku procentowym do ogółu ludności.

W czasopiśmie „Sprawy morskie i kolonialne" w treści artykułu St. Pawłowskiego ukazała się powyższa mapka rozmieszczenia żydów na kuli ziemskiej. Podajemy ją jako najlepsze — najdobitniejsze wytłumaczenie źródeł antysemityzmu w Polsce.

Z frontu pracy

Centralny Związek Górników

Przeciwko zawodowemu wyszkoleniu bezrobotnej młodzieży

(Sosnowiec, kor. własna).

Na skutek inicjatywy Biura Wojskowego w Min. P. i H., szereg przedsiębiorstw przemysłowych, przystąpiło do zorganizowania kursów dokształcających dla młodzieży robotniczej. M. in. w przemyśle węglowym pierwsze takie kursy zorganizowane zostały w ścisłym porozumieniu z robotnikami i Min. Op. Społ. przez Tow. „Saturn"

UCZESTNICY I PROGRAM KURSU

Na kursy przysposobienia pracy uczęszcza młodzież robotnicza w wieku 18 — 23 lata, a więc przedpoborowa i ta, która po powrocie z wojska jest bez pracy. Kurs trwa 6 miesięcy. 4 dni w tygodniu odbywają się zajęcia praktyczne pod opieką szkoleniowego sztygara, zaś 2 dni w tygodniu poświęcone są wykładom i ćwiczeniom sportowym. W okresie trwania kursu, uczestnicy otrzymują bezpłatnie całodzienne utrzymanie oraz ubranie robocze i 1 zł. dziennie. Pierwszy kurs został otwarty na kop. „Saturn" w dniu 11 października 1937 r., następnie miał być otworzony drugi na kop. „Jowisz".

PRZYCHYLNE PRZYJĘCIE PRZEZ ROBOTNIKÓW

Zorganizowanie kursów przysposobienia pracy, mających na celu przygotowanie fachowe robotników oraz ulżenie rodzinom, posiadającym synów bezrobotnych, zostało przyjęte przez robotników bardzo przychylnie i z dużym zainteresowaniem, o czym świadczyć może np. fakt powołania przez robotników specjalnego komitetu opiekuńczego, złożonego z poważnych, starszych robotników.

NIEZROZUMIAŁY PROTEST

Niezrozumiałe więc się na pozór wydało, że już następnego dnia po otwarciu kursów, delegaci miejscowego oddziału Centralnego Związku Górników złożyli w zarządzie kopalni protest z pogróżkami, przeciwko wprowadzeniu przysposobienia pracy. Stanowisko zajęte przez C. Z. G. nie znalazło poparcia wśród ogółu robotników, dlatego też kurs nie został przerwany.

KOMUNA DZIAŁA

Organizacja i zachowanie delegatów miejscowego oddziału C. Z. G. świadczyły, że ulegli oni wpływom wywrotowym i że komuna nie chce dopuścić do prowadzenia pożytecznej placówki. Niezależnie bowiem od stosunku do przemysłu i przemysłowców, instytucję kursów przysposobienia pracy należy uznać za pożyteczną, celową i korzystną, zasługującą z różnych względów na poparcie.

STRAJK

Ponieważ kursy odbywały się bez przerwy, pomimo protestów „obrońców robotniczych", przeto w dniu 20 października 1937, komuna sterroryzowała część załogi zmuszając do zaprzestania pracy i powodując okupację dołu kopalni „Saturn" i „Jowisz". Powierzchnia kop. „Jowisz" nie dała się sterroryzować, na powierzchni kop. „Saturn" nie przerwały natomiast pracy jedynie warsztaty mechaniczne.

LIKWIDACJA STRAJKU

Strajk nie trwał długo i miał przebieg spokojny. Dzięki stanowisku większości robotników został szybko przerwany, nie mniej jednak kursy są sabotowane przez działającą wśród robotników jaczejkę komunistyczną.

JAKI BYŁ CEL STRAJKU?

O co właściwie delegatom Centralnego Związku Górników w tym wypadku chodzi — trudno zrozumieć. Nie ma żadnych argumentów przeciwko kursom przysposobienia pracy. Chwilowo nie ma na tych kopalniach także jakiejś sprawy, któraby wymagała aż akcji strajkowej. Trzeba bowiem przyznać, że jeśli można wyobrazić sobie w dzisiejszym ustroju dobre stosunki i warunki pracy i płacy dla robotników, to takie właśnie istnieją w kop. „Jowisz" i „Saturn". Nie sam jeden miałem możność o tym się przekonać, i taka jest opinia samych robotników. Jasne więc jest, że komuna dla jakichś jedynie politycznych celów wywołała zatarg i chciała strajk zdyskontować dla prowadzonej obecnie akcji politycznej folksfrontu i komuny. Nie udało się jednak. Zwyciężył zdrowy instynkt robotnika polskiego, który nie dał się zwieść wrogim podszeptom „towarzyszów", który rozumie, że nie tędy droga do sprawiedliwości społecznej, do Nowego Ładu w Polsce.

a. s.

B. G. K. mobilizuje kapitały

Dnia 31 października cały świat obchodzi uroczyście Dzień Oszczędności, poświęcony propagandzie idei oszczędności i stwierdzaniu osiągniętych w ciągu ubiegłego roku wyników. W Polsce nie trzeba nikogo przekonywać o doniosłym znaczeniu oszczędności, gdyż wobec ogromu potrzeb inwestycyjnych i niewielkich zasobów rodzimych kapitałów zagadnienie kapitalizacji nabiera u nas szczególnego znaczenia.

W dziedzinie pracy nad gromadzeniem oszczędności na czołowe miejsce wybija się w Polsce obok Kas oszczędności Bank Gosp. Krajowego. Bilans tej instytucji na dz. 1 września r. b. wykazuje bowiem 586 milionów zł. różnego rodzaju wkładów, a więc o 150 mil. zł. więcej niż na początku r. b., a o 220 mil. więcej niż w dn. 1 stycznia 1936 r.

Z powyższej kwoty 586 mil. zł. wkłady à vista łącznie z saldami kredytowymi banków stanowią 349 mil. zł., lokaty zaś terminowe 237 mil. zł. W grupie wkładów à vista poważną pozycję stanowią wkłady oszczędnościowe, korzystające w Banku Gospodarstwa Krajowego z różnych udogodnień, a m. in. ze zwolnienia od zajęcia egzekucyjnego do wysokości 2.500 zł. i przyznania książeczkom oszczędnościowym Banku prawa papierów pupilarnych.

Znaczenie Banku Gospodarstwa Krajowego dla rozwoju kapitalizacji w Polsce polega zresztą nie tylko na przyjmowaniu wkładów, lecz również na dostarczaniu rynkowi pieniężnemu doskonałego materiału lokacyjnego pod postacią emitowanych przez Bank listów zastawnych i obligacyj. Papierów tych, poszukiwanych zarówno ze względu na ich wysoką rentowność jak i wielorakie zabezpieczenie, gwarantujące całkowitą pewność lokaty, znajduje się obecnie w obiegu za 892 mil. zł. uzyskane z ich sprzedaży fundusze umożliwiły Bankowi rozwinięcie na wielką skalę działalności w zakresie kredytu długoterminowego, co przy olbrzymich potrzebach inwestycyjnych posiada w Polsce szczególnie doniosłe znaczenie.

Trzecie wreszcie źródło funduszów obrotowych Banku stanowią lokaty Skarbu Państwa na określone akcje kredytowe. Największe znaczenie wśród nich posiadają lokaty na Państwowy Fundusz Budowlany, z którego udziela Bank pomocy finansowej na budownictwo mieszkaniowe.

Lokaty Skarbu Państwa administrowane przez Bank pochodzą zasadniczo ze źródeł skarbowych, jednak duża ich część przypada również na sumy osiągane z kapitalizacji wewnętrznej, tak dobrowolnej jak i przymusowej. Lokat Skarbu Państwa posiadał Bank na dz. 1 września r. b. 457 mil. zł.

W ten sposób z wymienionych trzech źródeł nagromadził Bank ponad 1,9 miliardy złotych. Dodając do tego kapitały własne w wysokości blisko 200 milionów, otrzymamy ogólną sumę przeszło 2,1 miliardy złotych zmobilizowanych przez Bank kapitałów. Dysponując tak poważnymi zasobami, mógł Bank rozwinąć szeroką akcję kredytową, udzielając na 2.115 mil. zł. różnego rodzaju kredytów i stając w ten sposób na pierwszym miejscu ogółu instytucyj kredytowych Polski. Świadczą o tym zresztą nie tylko te liczby, lecz również suma bilansowa Banku, wynosząca na koniec III kwartału r. b. 2.657,9 mil. zł. i obroty Banku, które w roku ubiegłym doszły do 23 miliardów złotych.

Gromadząc tak poważne kapitały i zatrudniając je w postaci kredytów we wszystkich działach gospodarstwa narodowego Polski, spełnia Bank Gospodarstwa Krajowego doniosłe zadanie, przyczyniając się wydatnie do rozwoju ekonomicznego kraju.

Obywatelom, lokującym swe oszczędności w B. G. K., zapewnia Bank rentowną i pewną lokatę, dając im jednocześnie w swej działalności kredytowej dowód, że pieniądze Bankowi powierzone przyczyniają się poważnie do podniesienia gospodarczego Polski. (K)

Wyjaśnienie

W części nakładu dzisiejszego numeru „ABC" na str. 6-ej znajdą Czytelnicy białą plamę na miejscu jednej z notatek informacyjnych. Wyjaśniamy, że jest to skutek pewnych niezależnych od nas usterek natury technicznej.

Pożar fabryki Pacykowa

150.000 strat

W Pacykowie koło Olesiowa, pow. stanisławowskiego wybuchł olbrzymi pożar w fabryce fajansów i artystycznych wyrobów ceramicznych.

Mimo nadzwyczajnych wysiłków straży pożarnych spłonął jednopiętrowy budynek fabryczny, oraz magazyn z zagranicznymi modelami, gotowymi wyrobami i surowcem. Pożar powstały od nadmiernego nagrzania dwóch pieców, w których wypalano figurki fajansowe, spowodował straty na około 150.000 zł. W czasie prowadzonej akcji ratunkowej jeden ze strażaków z Zagwoździa doznał ciężkich obrażeń. (JS)

Przywiązała córkę do drzewa

Kara za pójście na zabawę

(c) W Sądzie Okręgowym w Ostrowie toczyła się b. ciekawa rozprawa przeciwko b. komornikowi miejskiemu Leonowi Kowalskiemu z Ostrowia, o to, że uwięził swą 13-letnią córeczkę przez przywiązanie jej do drzewa.

Oskarżony wyjaśnił, że nie on, lecz jego żona wymierzyła taką karę córce, za to, że poszła bez wiedzy rodziców na zabawę taneczną. Sąd Kowalskiego uniewinnił.

JACEK BRZEZINA 63)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

Archeolog puknął się palcem w czoło.

— A to osioł ze mnie. Ale pańskie rozumowanie zakrawa już na jasnowidzenie. Jak pan mógł przewidzieć, że uwierzą panu i nie każą go natychmiast powiesić czy utopić, no i że ja przyjdę pana stąd wyciągnąć?

— Na to nie trzeba jasnowidztwa. Wystarczy pewna doza praktyki i znajomości ludzi. Uwierzyć mi musieli, bo wszystko wyglądało bardzo prawdopodobnie i wszystkie fakty zgadzały się jak w pacierzu. Zabić mogli mnie tylko w przystępie pierwszej złości, lecz wiedziałem, że tego nie popełnią nie wydostawszy przedtem ze mnie całej prawdy i nie skomunikowawszy się z Dżekiem, a że pan przyjdzie mi z pomocą, o tym nie wątpiłem nigdy. Jest pan Polakiem i z niewielu rzeczy, jakie o was wiem, zapamiętałem to, że lubicie stawać w obronie uciśnionych.

— Jedna rzecz jednak mogła pana zgubić! — wykrzyknął po chwili milczenia Sęk. Wydawał się bardzo zadowolony z myśli, która przyszła mu do głowy.

— Mianowicie co? — Anglik jak gdyby czekał na to pytanie.

— Gdyby Dżek oddepeszował, by pana natychmiast zgładzić z tego świata... — zawołał z tryumfem archeolog, sądząc, zdawałoby się słusznie, że znalazł nareszcie słaby punkt w postępowaniu Grave'a.

Anglik milczał chwilę, jak gdyby chcąc spotęgować wrażenie tego, co powie.

— Dżek nie mógł tak zadepeszować.

— Jak to?

— Z tej przyczyny, że siedzi już od paru dni w więzieniu.

Archeologa zatkało ze zdumienia.

— Więc co się stało? Przecież wyraźnie widziałem, jak Feher przyniósł odpowiedź Dżeka na depeszę w pańskiej sprawie.

— Owszem. Odpowiedź była, lecz wysłał ją nie Dżek, lecz mój kolega po fachu z Genewy.

— Niechże pan jaśniej się wyraża. Czuję się teraz zupełnie jak tabaka w rogu.

— Spokojnie, spokojnie... Naprzód niech mi pan powie, jak prędko nastąpi zmiana warty. Chciałbym już odetchnąć świeżym powietrzem, a i czasu nie zostało zbyt dużo, by go tutaj w podziemiach marnować.

— Jeszcze piętnaście minut. Są bardzo punktualni.

Grave nachmurzył się. Drogi czas uciekał. Niepewność, co się dzieje na powierzchni ziemi, poczynała go coraz bardziej denerwować.

— Mamy jeszcze czas, więc niech pan słucha i nie dziwi się zbytnio. W naszym fachu ryzykuje się dużo, lecz nie na próżno. Kota w worku nie kupuje się nigdy... Najważniejsze jest zwracać uwagę na dwa zasadnicze momenty: sprowokowanie przeciwnika i zabezpieczenie się przed nieoczekiwanymi ewentualnościami. Bez tego nie można liczyć na doczekanie się choćby męskiego wieku. Przemytnicy na ogół strzelają dobrze i są zawsze bezwzględni...

Jeżeli chodzi o mnie, to miałem bardzo utrudnioną robotę, gdyż znajdowałem sie tutaj w niezbyt korzystnych warunkach. Po podsłuchaniu rozmowy w hotelu w Bejrucie, co uczyniłem w bardziej praktyczny sposób, niż pan, za pomocą aparaciku podsłuchowego, byłem zmuszony przystąpić natychmiast do działania. W chwili mojego powrotu do Abou-Kemalu mąż pani d'Anduston, tajemniczy Dżek, szef i kierownik polityczny całej bandy, był już pod kluczem, jego stacja nadawcza zaś znalazła się pod nadzorem moich ludzi. Ci mieli już dokładne wskazówki co trzeba robić.

Również pod kluczem znalazł się dystyngowany markiz wraz z całym transportem, który miał być załadowany na okręt jako czekolada i odstawiony do jednego z portów Europy, prawdopodobnie do Pireusu. Pozostawało więc tylko wykrycie członków szajki przebywających w Abou-Kemalu. Znałem ich wszystkich, lecz nie miałem jeszcze dostatecznych dowodów w ręku. Kiedy przy pańskiej pomocy dowiedziałem się o istnieniu tajemniczego młyna i o zebraniach w nim się odbywających, wpadł mi do głowy świetny pomysł. Postanowiłem sprowokować przeciwnika, zmusić go do odkrycia wszystkich kart i wskazania mi miejsca, gdzie przechowuje opium.

Gra była niebezpieczna, ryzykowałem życiem, lecz to mnie właśnie pociągało. Swoją drogą, dla asekuracji zadepeszowałem do Bejrutu, by natychmiast przysłano mi posiłki, celem ostatecznej likwidacji szajki.

Zainscenizowałem poszukiwania w młynie. Zebrałem niewtajemniczonych w nic Arabów, którzy jeszcze przedtem mi służyli, i udałem się do młyna. Szło mi o to, by nieprzyjaciel zorientował się, że coś się szykuje i wpadł na nasze tropy. Stało się też jak przewidziałem. Feher poznał jednego z towarzyszących mi ludzi i śledząc go dotarł do mnie, a raczej do pana, jak sądził. Gdyby nie on, użyłbym innego środka w postaci tajemniczej denuncjacji lub czegoś w tym rodzaju. (D. c. n.).

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
31	6—20	16—12
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	1—34	14—42
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	9—43	1—3

Dziś P. N. J. Chr. K.
Jutro Wszystkich Świętych

Zjazd
Polskiego Białego Krzyża

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie obrady walnego zjazdu Polskiego Białego Krzyża. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo.

O godz. 10.45 rozpoczęły się obrady zjazdu w sali Rady Miejskiej. Na otwarcie przybyła p. Marszałkowa Piłsudska, gen. Regulski, reprezentujący min. spr. wojsk., ks. biskup polowy Gawlina, oraz przedstawiciele władz.

Przed godz. 11-tą na zjazd przybył p. Marsz. Śmigły Rydz i wygłosił przemówienie, w którym życzył gorąco P. B. K. osiągnięcia jaknajlepszych rezultatów pracy. Po odczytaniu depesz nadesłanych na zjazd, nastąpiło sprawozdanie Zarządu Głównego i poszczególnych kół, z których wynika, że Polski Biały Krzyż ma za sobą wielki dorobek w dziedzinie nauczania i szkolenia żołnierzy.







Tydzień pracy ma 4 dni
Nowe rozporządzenia w „Dzienniku Ustaw"

Ostatnie rozporządzenie ministra opieki społecznej zmniejszyło liczbę dni pracy obliczanych jako tydzień pracy do czterech. Ułatwia to robotnikom podlegającym zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia przy pracach sezonowych uzyskania zasiłków o ile zgłoszą swe roszczenia od 30 października rb. do 31 marca 1938 r.

Zwracamy na to rozporządzenie specjalną uwagę robotników sezonowych, którzy w myśl przepisów dotychczasowych nie nabyli dostatecznej liczby zaliczonych tygodni pracy.

Odpowiedź Redakcji

Nieznajomy. Proszę zgłosić się do redakcji „ABC", Al. Jerozolimskie 121 w godzinach 17 — 18.

Maria Engel, Warszawa. Poselstwo Austriackie przy ul. Koszykowej 11b udzieli wszelkich informacji w godzinach 11 — 13.

Kronika prowincjonalna

BRZEŚĆ

Z NĘDZY

W dopływie rzeki Mostwy, przy wsi Ozdamicze, powiatu stolińskiego utonęła 68-letnia Rakowiec Prekseda, która popełniła samobójstwo z powodu choroby i braku środków do życia.

WYBICIE SZYB

Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy powybijali szyby w schronisku żydowskim dla chłopców w Brześciu n. B. przy ul. 3-go Maja 17.

KRADZIEŻE

Romanowiczowi Mikołajowi i Badowskiemu Izydorowi, zam. we wsi Halewo, pow. pińsk. skradziono 900 zł. schowanych w komorze w zbożu. Mieszkańcowi gajówki Bór, powiatu pińskiego skradli z kuferka w mieszkaniu podczas jego nieobecności 1720 zł. wreszcie Hawrylukowi Janowi zamieszkałemu we wsi Hryniowo, powiatu stolińskiego zł. 600. — 50 dolarów i 150 rubli w złocie.

POŚWIĘCENIE GMACHU

W dniu 31 bm. odbędzie się w Łunińcu poświęcenie nowowybudowanego gmachu Wydziału Powiatowego i Starostwa Powiatowego łuninieckiego. Aktu poświęcenia dokona w obecności Pana Wojewody Poleskiego ks. biskup K. Bukraba. Jednocześnie odbędzie się w Łunińcu poświęcenie kamienia węgielnego na budowę gmachu gimnazjum i liceum państwowego im. Jagiełły. Podczas aktu tego obecny będzie również i kurator Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

GDYNIA

REMONT STATKU

W stoczni gdyńskiej znajduje się obecnie w celu przeprowadzenia remontu, statek rybołówczy, który w czasie ostatniego rejsu powrotnego go Gdyni osiadł na mieliźnie.

ODZNACZENIE

Konsul norweski w Gdyni p. Lars Usterud Svendsen wręczył komandorowi Kańskiemu Krzyż Kawalerski Królewsko - Norweskiego Orderu św. Olafa.

O TRANZYT PRZEZ POLSKIE PORTY

Przybył do Gdyni przedstawiciel kolei i portów polskich w Wiedniu dr. Bar. Bar przeprowadził konferencję z przedstawicielami firm co do możliwości kierowania transportów — tranzytem przez porty polskiego obszaru celnego.

KRAKÓW

BUDOWA SCHRONISKA

Podjęto prace nad wykończeniem schroniska P. T. T. „gorce" stanowiącego podstawę dla turystyki w Gorcach. Najdalej z wiosną 1938 r. należy oczekiwać wykończenia schroniska.

LWÓW

ŚMIERĆ W CZASIE POŻARU

W chacie 70-letniego Andrzeja Stafa we wsi Rakszawa pod Rzeszowem powstał nagle pożar, Starzec nie mogąc ratować się, poniósł śmierć w płomieniach. Po ugaszeniu pożaru znaleziono zwłoki staruszka całkowicie zwęglone.

LUBLIN

PRACA DLA 500 ROLNIKÓW

(JK) Tartak państwowy w Zawadówce pow. chełmskiego wprowadza do swej produkcji wszystkie działy przeróbki drzewa, przyczym zatrudnienie w nim znajdzie 500 robotników. Będzie to drugi największy tartak państwowy w kraju.

POŻAR TARTAKU

(JK). W tartaku „Berkos", znajdującym się w Chełmie w pobliżu dworca kolejowego, wybuchł pożar. Ogień zniszczył zupełnie halę maszyn i gatry. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

NOWA PLACÓWKA OŚWIATY

(JK) We wsi Warszawice pow. garwolińskiego dokonano otwarcia i poświęcenia nawowybudowanego gmachu 7 kl. szkoły powszechnej.

SIEDLCE

ZBIÓRKA METALI NA F.O.N.

(JK) Zarząd obwodu L. M. i K. w Siedlcach przystąpił do zbiórki łomu i odpadków żelaza na cele Funduszu Obrony Narodowej. Zbiórka dała znaczne wyniki.

WILNO

KOŚCIÓŁ W JODACH WRACA DO KATOLIKÓW

W Jodach pow. brasławskiego 1000 rodzin katolickich nie posiadało własnego kościoła. Podjęto więc starania u władz o zwrot kościoła unickiego zagrabionego przez zaborców podczas „nawracania" unitów w r. 1841 na cerkiew. Starania te odniosły pożądany skutek i niebawem parafia jodzka wejdzie w posiadanie dawnego kościoła. (ms)

BÓJKA W SYNAGODZE

W Smorgoniach w synagodze powstała kłótnia między rzeźnikami rytualnymi i żydami trudniącymi się ubojem potajemnym. Kłótnia przerodziła się w bójkę w trakcie której kilku żydów odniosło obrażenia. (ms)

KURS WĘDROWNYCH STRYCHARZY

W Jaźnie pow. dziśnieńskiego został ukończony kurs wędrownych majstrów ceglarskich zorganizowany przez T-wo Oświaty Zawodowej. Kurs ukończyło 16 synów małorolnych gospodarzy wiejskich. (ms).

ZAKOŃCZENIE SEZONU ROBÓT MIEJSKICH

Sezon miejskich robót inwestycyjnych w Wilnie dobiega już końca. Magistrat ma nadzieję uniknąć związanego z tym wielkiego wzrostu bezrobocia przez uzyskanie kredytów na prowadzenie robót ziemnych w porze zimowej. (ms)

EPIDEMIA ODRY

W 2 szkołach w Postawach wybuchła bardzo ostra epidemia odry. Przeszło 200 dzieci zapadło na tę chorobę. Obie szkoły zostały zamknięte.

STANISŁAWÓW

ZGON ROBOTNIKA

Podczas kopania gliny w glinisku w Isakowie, został zasypany zwałami gliny Aleksander Zajączkowski, który zmarł mimo natychmiastowej pomocy. (js).

NIESZCZĘŚLIWA MATKA

W sekretariacie Sądu Grodzkiego w Stanisławowie, pozostająca bez pracy służąca Donia Wepryk, podrzuciła swe 8 miesięczne, nieślubne dziecko, poczym zbiegła. Obecnie policja ujęła nieszczęśliwą matkę, która przyznała się do czynu, motywując go brakiem jakichkolwiek środków do życia.

PORACHUNKI MAŁŻEŃSKIE

Gelda Harz żyjąca w separacji ze swym mężem Mendelem, namówiła kilku opryszków, aby „męża jej nauczyli rozumu" i zapłaciła za to 30 zł. Osobnicy ci spotkawszy Harca oświadczyli mu, że muszą go obić ponieważ otrzymali za to zapłatę od jego żony. Napadnięty wykupił się jednak od pobicia następnymi 30 zł. i o zajściu zgłosił sądowi. (js)

Kronika poznańska

TEATRY

TEATR POLSKI: „Małżeństwo".

TEATR WIELKI: godz. 15: Ijola", godz. 20 „Wieczna tęsknota", operetka Grothego. Premiera. Poniedziałek, 1. 11. „Dama Pikowa".

KINA

APOLLO: „Skłamałam".
CORSO: „Brygada śmiałych".
GLORIA: „Szampański walc".
GWIAZDA: „Maroko".
METROPOLIS: „Skłamałam".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Niedokończona symfonia".
RENAISSANCE: „Niesamowity dom".
SŁOŃCE: „Tajemnica Żółtego Miasta".
ŚWIT: „Postrach opery".
WILSONA: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie".

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA

W niedzielę odbędzie się w związku z uroczystościami Chrystusa Króla wielki pochód manifestacyjny wszystkich parafij poznańskich przed pomnik, gdzie odbędzie się manifestacja religijna. Po południu odbędzie się akademia w auli uniwersyteckiej.

PIELGRZYMKA Z NIEMIEC

W drodze powrotnej z Częstochowy bawiła w Poznaniu pielgrzymka Polaków z powiatu międzyrzeckiego z Niemiec, która zwiedziła cenniejsze zabytki Poznania i palmiarnię. Część uczestników przybyła w strojach regionalnych.

SAMOBÓJSTWO

Popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń 27-letni Rudolf Latanowicz, syn ś. p. Stanisława Latanowicza, rewizora ksiąg i słynnego zbieracza pamiątek narodowych ze wszystkich okresów epoki porozbiorowej, który również przed 2-ma laty zmarł śmiercią samobójczą.

Nastroje w harcerstwie

przed Naczelną Radą Harcerską

Czy Rada wycofa harcerstwo z „paktu czterech"?

W związku ze zbliżającym się posiedzeniem Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego uzyskaliśmy następujące informacje, dotyczące obecnej sytuacji w Zw. Harc. Polskiego.

Ostatni rok można uznać za okres poniżenia i ośmieszenia instruktorów harcerskich, którzy prowadząc ogromną pracę wychowawczą nie posiadają w obecnym układzie nie tylko prawa do stanowienia o losach harcerstwa jak to miało miejsce przez ubiegłe lat dwadzieścia parę, ale nawet do protestu przeciwko zachodzącym wypadkom. W tych warunkach całkowita inicjatywa znajduje się w rękach wojewody Grażyńskiego i jego nielicznej grupy (Trylski, oraz małżeństwa: Olbromscy, Wierzbiańscy, Kapiszewscy).

Jeżeli zjawia się działacz harcerski lub instruktor, który ma dość cywilnej odwagi i niezależne stanowisko — i wypowiada swą osobistą opinię lub sprzeciwia się macherkom politycznym wojewody, zostaje natychmiast złożony z urzędu, pozbawiony stopnia instruktorskiego i...

Pan Grażyński i jego towarzysze są zdecydowani wszelkimi sposobami bronić swych wpływów w Harcerstwie, aby w ten sposób posiadać mocny atut w rozgrywkach politycznych „Naprawy". Przygniatająca większość instruktorów i starych harcerzy choć w różny, na pewno jednak w zupełnie inny sposób chce realizować przyszłą Polskę, aniżeli pod dyktando wojewody Grażyńskiego.

Członkowie Rady Naczelnej o tym wiedzą i dlatego na nich zwracają się oczy całego społeczeństwa, oni bowiem jedynie mają możność anulowania ostatnich nieszczęśliwych posunięć. Trzeba bowiem wiedzieć, że nie tylko ogół, ale nawet członkowie N. R. H. zostali zaskoczeni czwórporozumieniem Grażyński — Frydrych — Gierat, Gorzechowski.

Jesteśmy poinformowani, że wniosek sędziego Grabowskiego, zmierzający do wycofania Z. H. P. z ostatniego porozumienia i komisji międzyorganizacyjnej, (zamieszczone przez ABC w Nr. 331) znalazł już poparcie około 10-ciu osób. W N. R. H. zasiada przeszło 60 osób, w tem dwaj księża: ks. Mauersberger v-przewodniczący i ks. Luzar kapelan naczelny Związku. Nie wątpimy, że zdołają oni wywrzeć przekonywujący wpływ na pozostałych członków Rady i spowodują uchwalenie wniosku

Całe Harcerstwo, a z nim zainteresowane koła rodziców i przyjaciół z niepokojem oczekują wyniku sobotnich i niedzielnych obrad, wierzą jednak, że uda się uchronić Harcerstwo od wpadnięcia w wir zamieszek i walk partyjnych.

Niema Włochów na Majorce

Przedstawiciel agencji Havasa

znalazł tam tylko Hiszpanów

PARYŻ, 29. 10. Po raz pierwszy od czasu wybuchu hiszpańskiej wojny domowej dwaj dziennikarze a mianowicie d'Hospital z agencji Havasa i Cardozo z „Daily Mail" uzyskali zezwolenie na zwiedzenie wyspy Majorki. Korespondent Havasa donosi co następuje:

„W ciągu dwóch dni zezwolono mi przejeżdżać wzdłuż i wszerz całą wyspę, docierając na wybrzeże oraz zwiedzać obozy piechoty, artylerii i wojsk inżynieryjnych. **Wszędzie widziałem tylko Hiszpanów.**

Okręty wojenne znajdują się tylko w trzech bazach, gdzie mają prawo zarzucać kotwicę, a mianowicie w Pollensa, Alcudna i Palma. Widziałem tam okręty angielskie „Hood", „Delhi" i „Dispatch", jeden okręt włoski oraz krążownik francuski „Gerfaut". Resztę floty wojennej stanowią okręty hiszpańskie.

W obozach lotniczych i w bazach wodnopłatowców **zarówno piloci jak personel techniczny są w znacznej większości hiszpanami.** Na zaproszenie płk. Ramona Franco, brata szefa rządu, który jest dowódcą sił lotniczych na Balearach, spożyłem z nim śniadanie w kasynie oficerskim, przy bazie dla wodnopłatowców w Pollensa. **Było tam około 30 oficerów lotników. W tej liczbie znajdowało się tylko 4 cudzoziemców, m. in. kpt. Moulay Mohamed Ben el Wehdi, brat kalifa w Maroku hiszpańskim.**

Baterie przeciwlotnicze, broniące wyspy przed atakami samolotów nieprzyjacielskich, obsługiwane są przez Hiszpanów. Bez względu na trwającą wojnę domową, na Majorce zamieszukje dotychczas stale kilkuset turystów cudzoziemców. Pośród turysów najwięcej jest Anglików".

Havas jest jak wiadomo urzędową agencją francuską, a urzędowe sfery francuskie sympatyzują niedwuznacznie z rządem walenckim. Świadectwo dziennikarza francuskiego powinno być więc miarodajnym nawet dla „Robotnika". Biedny „Robotnik" będzie musiał ulubioną bajkę o włoskiej bazie na Majorce złożyć do lamusa.

Preliminarz budżetowy na rok 1938-39

2.447 milionów dochodów i wydatków

Podwyższone wpłaty z przedsiębiorstw

Dnia 29 października b. r. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto projekt ustawy skarbowej na rok 1938/39 wraz z preliminarzem budżetowym.

2.447 milionów

Preliminarz budżetowy 1938/39 zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą 2.447 milionów złotych z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami.

Budżet na rok 1937/38 ustala wydatki i dochody w kwocie 2.316 milionów złotych — nowy preliminarz jest zatem wyższy o kwotę 131 milionów złotych, czyli o 5,7 proc.

Wzrost ten spowodowany został koniecznością podwyższenia obsługi długów, oraz pokrycia zobowiązań skarbu państwa, wynikających z obowiązujących ustaw, zwłaszcza w zakresie dopłat skarbu państwa do ubezpieczeń społecznych. Z tych tytułów wzrosły wydatki o kwotę okrągło 14,1 milionów złotych.

Nareszcie 20 milionów na drogi

Ponadto zwiększono budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych o kwotę 32 miliony zł., budżet Mini. W. R. i O. P. o kwotę 13,6 milionów zł., przede wszystkim na cele szkolnictwa ogólnokształcącego i budżet Min. Komunikacji o kwotę 20 milionów zł., na konserwację dróg i mostów. Wydatki na te ostatnie cele nie mogły być w szeregu lat poprzednich w ogóle preliminowane w budżecie, lecz pokrywane były z operacyj kredytowych. Wprowadzenie ich do preliminarza na rok 1938/39 jest tylko niezbędnym urealnieniem tego preliminarza.

Budżet Min. Rolnictwa i Reform Rolnych został zwiększony o 14,7 milionów zł. Wreszcie budżet rent inwalidzkich został podniesiony o 7,200.000 złotych.

Budżety pozostałych ministerstw, oraz wydatki na emerytury zostały tylko nieznacznie podwyższone w celu ich urealnienia.

Dochody

Kwota dochodów na rok 1938/39 jest wyższa od dochodów preliminowanych na rok 1937/38 o 131 milionów zł. bez wprowadzenia jakiegokolwiek nowego lub dodatkowego obciążenia podatkowego, przy czym wpływ z pobieranej dotychczas jednorazowej daniny majątkowej od płatników podatku gruntowego w kwocie 70 milionów zł. nie został już w preliminarzu na rok 1938/39 przewidziany.

Obniżenie podatku specjalnego

Natomiast preliminarz ten przewiduje wydatną zniżkę podatku specjalnego od wynagrodzeń z funduszów publicznych, wynoszącą w stosunku do wpływów rzeczywistych z tego podatku 70 milionów zł. rocznie. Ze zniżki podatku specjalnego od dnia 1 kwietnia 1938 r. skorzystają przede wszystkim pracownicy grup najniższych. Pełne dotychczasowe obciążenie tym podatkiem pozostanie niezmienione u pracowników tylko grup najwyższych.

Grupa etatowych pracowników państwowych, obciążonych dotychczas 7 procent stawką tego podatku, t. j. pobierających wynagrodzenie do 150 zł. miesięcznie będzie zupełnie od tego podatku zwolniona. Pracownicy pobierający wynagrodzenie od 150 do 200 zł. miesięcznie będą płacić zamiast 9 procent tylko 3 procent, natomiast pracownicy pobierający od 1000 do 2000, względnie ponad 2000 zł. miesięcznie, będą płacić nadal po 1 kwietnia 1938 r. 17 procent względnie 25 procent podatku specjalnego.

Wpłaty przedsiębiorstw państwowych i monopoli zostały podwyższone o kwotę 94 miliony zł., t. j. 12,9 procent w stosunku do budżetu na r. 1937/38.

Prof. Wolfke obrzucony jajami

Dnia 24 b. m., t. j. w piątek rano, w czasie wykładu fizyki na Politechnice Warszawskiej grupa studentów obrzuciła profesora Wolfkego zgniłymi jajami. Jednocześnie rzucono petardę z gazem.

Prof. Wolfkle w szerokiej opinii jest uważany za masona — „wielkiego mistrza".

Dr Voss sabotuje ustawę

o organizacji kościoła ewangelickiego

Nowe antypolskie wystąpienie Niemców śląskich

KATOWICE, 29. 10. Po uchwaleniu przez Sejm śląski ustawy o tymczasowej organizacji ewangelickiego kościoła unijnego, dotychczasowy **zarząd tego kościoła z prezydentem dr. Vossem na czele, odmówił wykonania postanowień tej ustawy.** Mimo jak najdalej posuniętej dobrej woli i ugodowości władz polskich, wszelkie pertraktacje w tej sprawie zakończyły się wynikiem negatywnym i dr. Voss postanowił nadal ustawę sabotować.

Wobec powyższego, wojewoda śląski mianował dra Władysława Michejdę przewodniczącym z urzędu Górnośląskiej Rady Kościelnej i polecił mu objąć agendy zwierzchnika tego kościoła. Dr. Michejda zgłosił się w dniu 26 bm. u dra Vossa, celem objęcia agend. **Dr. Voss oświadczył, że agend tych dobrowolnie nie wyda, wobec czego na prośbę dra Michejdy przekazanie agend odbyło się na polecenie wezwanego dyrektora policji.** Dr. Voss zgłosił do protokułu zastrzeżenie, że akta i inwentarz wydaje jedynie na skutek zarządzenia dyrektora policji.

Na dzień 27-go dr. Voss zwołał zebranie wszystkich podległych sobie dotychczas pastorów. Zebranie to jako nielegalne zostało przez dyrekcję policji w Katowicach zakazane.

Wystąpienie dra Vossa i wyraźny sabotaż obowiązującej ustawy są wymownym dowodem antypolskiego nastawienia Niemców górnośląskich.

Codziennie krwawe zajścia we francuskim Maroko

PARYŻ, 29. 10. Prasa paryska podaje, iż Fez **obsadzony został przez oddziały Legii Cudzoziemskiej. Jeden z oddziałów wojskowych** otoczony przez manifestantów arabskich musiał użyć granatów ręcznych, by się oswobodzić. Jeden z granatów wybuchł w tłumie, raniąc 6 osób. Uniwersytet religijny w Fezie Karouine, w którym schroniło się kilkuset tubylców, jest oblegany przez wojsko.

W Casablanca panuje spokój, lecz poważne oddziały policji i wojska muszą patrolować po mieście.

W miejscowości Ouezzan nacjonaliści arabscy zorganizowali pochód, który władze francuskie rozproszyły, aresztując kilkanaście osób. **W czasie starcia policji z pochodem 30 osób zostało rannych.**

Korespondent „Le Matin" z Maroka podaje, iż zajścia jakie miały miejsce w środę po południu w porcie Lyautey przyniosły znacznie więcej ofiar aniżeli pierwotnie przypuszczano. **4 tubylców zostało zabitych, 20 rannych. Poza tym odniosło rany również 2 europejczyków z miejscowej kolonii europejskiej.**

Prasa francuska podaje dziś, iż celem odprężenia nastrojów władze marokańskie ogłosiły rozporządzenie podnoszące od 30 do 40 procent minimalne płace dniówkowe robotników tubylców.

Warunki pokojowe Japonii

Chiny mają zrzec się Mongolii i pięciu prowincji południowych

LONDYN, 29. 10. „Evening Standard" ogłasza doniesienie swego dyplomatycznego korespondenta o rzekomych warunkach pokojowych Japonii. Rząd japoński miał opracować projekt warunków pokojowych, który został już przedłożony marszałkowi Czang - Kaj - Czekowi. Program zawiera 6 punktów:

1) **uznanie przez Chiny nowoutworzonego państwa Mongolii - Wewnętrznej,**

2) przyznanie 5 prowincjom północnym prawa utworzenia własnego rządu,

3) udzielenie Japonii terenu koncesyjnego w Szanghaju z dostępem do morza. Obszar tego terenu byłby równy terytorium zajętemu przez wojska japońskie aż do dnia zawieszenia broni,

4) udzielenie Japonii prawa rybołóstwa u wybrzeży Chin oraz w pobliżu wysp należących do Chin, aż do Oceanu Indyjskiego.

5) **wystąpienie Chin z Ligi Narodów,**

6) **zrzeczenie się przez Chiny prawa utrzymywania lotnictwa wojskowego.**

Zajścia antyżydowskie w całym kraju

Podczas pikitowania sklpów żydowskich przz narodowców w Inowrocławiu przciwstawili się tej akcji mlejscowi socjaliści.

Sąd grodzki w Jaśle odroczył dwie rozprawy przeciwko trzem narodowcom z Kołaczyc, oskarżonym za wybijanie szyb w domach żydowskich, oraz przeciwko czterem innym narodowcom za pikietowanie restauracji żydowskiej, celem powołania nowych świadków.

W Strzelnowie rozpoczął się „Tydzień bojkotu żydowskich składów" Wywieszono nalepki z napisami „Strzelno bez żydów". Sklepy zaopatrzono w napisy „Firma chrześcijańska".

Agent Kominternu mordercą angielskiego komisarza w Nazarecie

BEJRUT, 29. 10. Śledztwo w sprawie zabójstwa okręgowego komisarza angielskiego w Nazarecie Andrewsa zdaje się przybierać nowy obrót. **Zabójcą komisarza ma być znany agent Kominternu ormianin Bogdanow, który ukrywał się pod przezwiskiem „Wilka ormiańskiego".**

Powrócił on przed dwoma laty z Ameryki do Syrii i brał czynny udział w przygotowaniu rozruchów w Syrii w styczniu ub. roku, oraz rozruchów w Palestynie w kwietniu br. Bogdanowa po raz ostatni widziano w Damaszku, odtąd ślad jego zaginął.

Przedstawicielstwo portów polskich w Belgradzie

GDYNIA, 29. 10. Jak się dowiadujemy, zarządy portów w Gdyni i Gdańsku oraz PKP zamierzają niebawem otworzyć swe przedstawicielstwo w Jugosławii, z siedzibą w Belgradzie, które miałoby za zadanie współpracę nad ożywieniem transportów tranzytowych z Bałkanów nad Bałtyk.

Piłkarze polscy w Lille

przegrywają z kongresem radykałów

Mecz o pokoje w hotelach

BRUKSELA, 29. 10. Reprezentację ligi polskiej, która udała się do Lille na mecz z ligą północnej Francji, spotkała niezwykła i nieprzyjemna przygoda. Mianowicie, rząd francuski zarezerwował w Lille wszystkie hotele dla uczestników kongresu radykałów i drużyna polska znalazła się z tego powodu bez pomieszczenia. Związek francuski, nie mając wyjścia z tej sytuacji, umieścił drużynę polską w Tournai na terenie Belgii, które jest najbliższym miastem, posiadającym wolne pokoje w hotelach.

Ponieważ w Lille przygotowane są rozmaite przyjęcia dla naszych graczy, drużyna polska będzie musiała za każdym razem przekraczać granicę belgijsko - francuską.

Tournai jest oddalone od Lille o 15 kilometrów. Gracze nasi wyjdą więc na boisko w Lille shandicapowani uciążliwymi przejażdżkami.

Żyd rabował sklepy żydowskie podczas zajść w Gdańsku

GDAŃSK, 29 10. Odbyła się dalsza rozprawa karna w trybie przyspieszonym przeciwko 7-miu obywatelom gdańskim oskarżonym o współudział w ekscesach antyżydowskich w Gdańsku.

Oskarżonych, w tej liczbie pewnego żyda, skazano za kradzież towarów ze zdemolowanych sklepów żydowskich na kary od dwóch tygodni do 7 miesięcy więzienia, oraz na grzywny pieniężne. Pomiędzy oskarżonymi nie było ani jednego Polaka.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34. tel. 135, Kalisz Rzeźnicza 4.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50 W Austrii, Czechosłowacji. W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimska 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński